

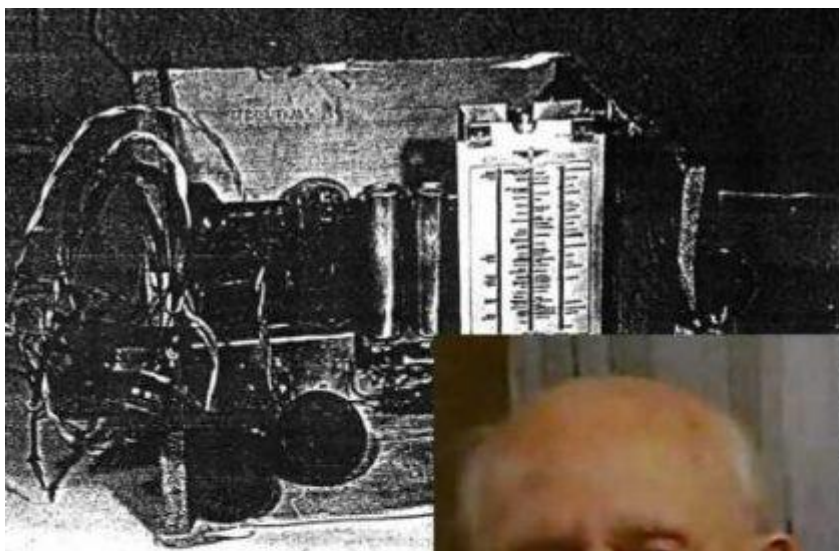
Propagandowa działalność antyhitlerowska Polskiego Państwa Podziemnego na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w okresie okupacji w walce o zachowanie polskości [1939- 1945]

Przez

Mieczysław Starczewski

-

30 grudnia 2022



1) Radio ze słuchawkami znalezione podczas aresztowania członków OOB-ZWZ

2) Por. mgr Janusz Baichman „Sulica”

3) Mjr. dypl./gen. brvg. Zygmunt Janke „Walter” - komendant Okręgu Śląskiego AK



Działalność propagandowa [kulturalno-oświatowa] była jedną z pierwszych form walki podjętej przez polskie organizacje konspiracyjne na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim, rozwijana różnymi środkami i metodami, jako kontrakcja na poczynania hitlerowskie, zmierzające do szybkiego i całkowitego zgermanizowania tego obszaru. Celowi temu służyło m.in. zlikwidowanie polskiego szkolnictwa wyższego i średniego a pozostawienie powszechnego - w ograniczonym zakresie na terenie byłych województw kieleckiego i krakowskiego [włączonych do III Rzeszy] bez historii, geografii i innych przedmiotów mówiących o: Polsce, jej kulturze, nauce, gospodarce itd. Szereg budynków szkolnych zostało zajętych przez okupanta, którzy mienie ich zagrabili lub zniszczyli, zaś wielu nauczycieli aresztowali. Ponad to zamknięto biblioteki, muzea, archiwa, wszystkie instytucje kulturalne, towarzystwa naukowe i artystyczne, teatry oraz; zagarnięto polskie fundacje, przeznaczając je na cele niemieckie.

Polscy uczeni, pisarze, artyści, dziennikarze zostali z tych terenów w większości usunięci, aresztowani oraz pozbawieni majątku. Zniszczono dzieła sztuki, pamiątki historyczne, wymordowano wielu ludzi kultury. Ograniczeniu uległo życie kulturalne na tych ziemiach. W zamierzeniach swoich okupant usiłował utrzymać młodzież wyłącznie w sferze zainteresowań praktyczno-zarobkowych i skierować ją do najniższego rodzaju rozrywek [włącznie z pornografią]. Odpowiedzią na tę akcję okupanta była samoobrona

społeczeństwa w postaci tajnej pracy oświatowo-wychowawczej, naukowej, artystycznej, przeciwdziałająca niemieckiej polityce kulturalnej. [1]

Działalność propagandowa od zarania miała na tym obszarze cechy akcji zorganizowanej. Do grudnia 1939 roku dominującą rolę odgrywała konspiracja polityczna ruchu socjalistycznego i narodowego oraz z konspiracji wojskowej Organizacja Orła Białego [przekształcona w X 1939 r. w Związek Orła Białego] kpt. rez. Ryszarda Margosza „Brzozy” oraz Służba Zwycięstwu Polski [SZP] przekształcona w Związek Walki Zbrojnej [ZWZ] ppor. rez. mgr. Józefa Korola „Starosty”. Do tego czasu utworzono jeszcze kilka innych organizacji, lecz o zasięgu lokalnym, obejmującym miejscowość, kilka miejscowości, powiat, np.: Polska Organizacja Zbrojna, „Braciom na otuchę”, Polska Organizacja Powstańcza, Tajna Organizacja Wojskowa, Związek Jaszczurczy, Nadzieja i bez nazwy dr. Pawła Musioła i kpt. rez. Edwarda Zajączka. Większość z nich podporządkowała się ppor. rez. Korolowi. [2]

W porównaniu z innymi ośrodkami konspiracyjnymi w Generalnym Gubernatorstwie [GG] uderza jednak mniejsza liczba inicjatyw, ściślej-znaczniejsza ich koncentracja, co – jak się wydaje – było następstwem zarówno bardziej tu skoncentrowanego życia politycznego przed 1939 r. jak i silniejszych tendencji solidaryzmu narodowego, mającego na Górnym Śląsku głębokie tradycje. Jak się wydaje, od pierwszych chwil formowania się na Śląsku zorganizowanego ruchu oporu i prowadzonej akcji propagandowej w działaniach tych brali aktywny udział przedstawiciele różnych środowisk społecznych. Przewodnikami jednak byli działacze powstańczy i plebiscytowi, organizacji młodzieżowych [głównie Związku Harcerstwa Polskiego, Oddziałów Młodzieży Powstańczej, Związków Młodej Polski, choć spotykamy także członków Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i innych] oraz uczniowie i absolwenci szkół średnich. Zauważa się też mniejszy niż gdzie indziej [np. w miastach GG] udział kadry oficerskiej [dostała się do niewoli i przebywała w oflagach, opuściła ten obszar w obawie aresztowania itd.]. Jej miejsce musiała zająć w głównej mierze oficerowie rezerwy [absolwenci szkół podchorążych rezerwy] i kadra podoficerska oraz przysposobiona wojskowo w szkolnych hufcach PW i podczas obowiązkowej służby kadra organizacji młodzieżowych. Młodzież była zresztą tą najbardziej ofiarną i radykalnie nastawioną częścią miejscowego społeczeństwa. Wychowana w polskich szkołach i organizacjach młodzieżowych, zasilała szeregi niemal wszystkich działających na Śląsku organizacji konspiracyjnych, aktywnie włączyła się do akcji propagandowej. Ona też, zwłaszcza w pierwszym okresie, płaciła najwyższą cenę za swoją brawurę i brak doświadczenia w prowadzeniu działalności konspiracyjnej.

Niewiele jednak możemy powiedzieć o zasięgu bezpośrednich wpływów poszczególnych organizacji konspiracyjnych na oddziaływanie propagandy na miejscową ludność, na temat masowości miejscowego ruchu oporu, jego zasad

ideowo-politycznych i metod walki z okupantem. Istniejący stan badań także i w tym wypadku zezwala jedynie na wysunięcie wstępnych stwierdzeń. Jak się wydaje, nie zaznaczył się tu tak silnie, jak na przykład w miastach GG, w drugiej połowie okupacji ani coraz bardziej powszechny charakter tego ruchu, ani też wzrost radykalizmu społecznego i politycznego. Wydaje się natomiast, że od 1942 roku, niezależnie od perturbacji przeżywanych przez poszczególne organizacje na skutek dokonywanych przez okupanta aresztowań w ich szeregach, mamy tu do czynienia m.in. w wyniku oddziaływania propagandowego z ilościowym wzrostem postaw antyokupacyjnych i antyniemieckich. Niewątpliwie olbrzymi wpływ miały na to: wprowadzenie wówczas w skali masowej niemieckiej listy narodowościowej (Deutsche Volksliste) i rozpoczęcie w ślad za tym zwiększonego poboru do Wehrmachtu, pogarszające się coraz bardziej warunki życia, jak również zarysowująca się wyraźniej, szczególnie od bitew pod Stalingradem i Kurskiem, perspektywa klęski III Rzeszy.

Niewiele jednak możemy powiedzieć w świetle dotychczasowych badań o spontanicznych formach oporu, w tym też propagandy. Raczej niewiele różniły się one od tradycji dawnej, sprzed 1918 roku, walki z germanizacją, charakterystycznej dla tamtych czasów dążności do obrony polskiego języka, obyczajów i wiary katolickiej, przyzwyczajenia do bardziej kameralnych form walki. Pomimo zmienionych warunków politycznych, uwagę zwraca fakt, że Niemcy hitlerowskie to nie były Niemcy wilhelmińskie, więc formy te w jakimś stopniu musiały trwać dalej. Nadal przecież na co dzień pozostawała troska o zachowanie swojej tożsamości, o przetrwanie tu. Nic więc dziwnego, że taka walka o polskość, zepchnięta stałą presją germanizacyjną do kręgów najbliższej rodziny, nie mogła się legitymować ani żadnymi głośnymi, spektakularnymi akcjami propagandowymi, ani masowością. W daleko większym stopniu niż gdzie indziej, tak jak poprzednio, jeszcze przed powstaniem śląskimi, głównie dom określał tu i przetrwanie, i wymiar wychowania narodowego.

Zresztą w tym duchu oddziaływały też miejscowe organizacje konspiracyjne. „Zryw”, organ Polskiej Organizacji Partyzanckiej w Chorzowie, w kwietniu 1940 r. apelował: „Każdy dom niech będzie wiecznym niegasnącym ogniskiem patriotyzmu. Dzieci zmuszone chodzić do szkół niemieckich w domu niech znajdą odpowiedź na wszystkie kłamstwa, wpajane co dzień w ich młode łatwowierne serca [...] patriotyzm i miłość ojczyzny musi stać się czymś tak codziennym, by nie można było bez tych uczuć żyć, musi wejść w krew, stać się chlebem i powietrzem. To jest najważniejszym obowiązkiem wszystkich...”^[3]

Właśnie w domu wielu Ślązaków była Polska, Niemcy zaś za progiem, zwłaszcza w latach, gdy na ulicach i w urzędach wszędzie rozbrzmiewał język niemiecki, a za mówienie po polsku groziły dotkliwe kary i szykany^[4]. Jak pisze Franciszek Biały znający z autopsji lata okupacji w Chorzowie: „Zakazowi używania języka polskiego towarzyszyła swoista »propaganda milczenia«. Po zarządzeniu wprowadzającym język niemiecki do obrzędów

religijnych, wierni, po zaintonowaniu w kościołach pieśni niemieckich, milczeli...”[5]. Skądinąd wiemy, że popularne były także tzw. msze łacińskie. Były to ciche msze bez śpiewów i modlitw zbiorowych. Okazją do organizowania spontanicznych manifestacji polskośći były niejednokrotnie pogrzeby zmarłych Polaków.

Działalność propagandowa od początku okupacji miała więc cechy akcji zorganizowanej i przeprowadzana była przez wszystkie organizacje konspiracyjne. Na ten aspekt zwracało uwagę katowickie gestapo, np. w sprawozdaniu [14 grudnia 1939 r.] do RSHA pisano, iż „podburzająca robota” jest nie tylko przemyślana, ale tworzy wypracowany system, który „musi doprowadzić do powstania polskich organizacji”. Z kolei przekazywane wiadomości przez materiały ulotne i w tzw. propagandzie szeptanej były tak „zredagowane, że zawierają dla każdego Polaka nadzieję na szybkie wyzwolenie”[6].

Protest przeciwko przymusowej germanizacji ludności polskiej znajduje także odzwierciedlenie w przekazywanych ustnie dowcipach, anegdotach i fraszkach, które łagodziły silne emocje negatywne, jak: strach, trwogę, rozpacz i przerażenie. W pozornie bezinteresownej, wręcz zabawowej warstwie słownej, ukrywały głęboki sens moralny, wyszydając przeciwnika. Jako przykład może posłużyć popularny na Śląsku dowcip,

„Ślązak załatwia sprawę Kennkarty [dowód tożsamości-M.S.].

Urzędnik pyta:

Nazwisko pana?

Schultz.

Imię?

Henryk.

Miejsce urodzenia?

Berlin.

Jest pan Niemcem?

Nie, Polakiem.

Miejsce urodzenia matki i ojca?

Berlin.

To jest pan Niemcem.

Panie, jeżeli kura zniesie jajko w chlewie, to koniecznie musi wylęgnąć się z niego świnia[7].

Pointa tego dowcipu jest tak ironiczna, że nie tylko w dosadny sposób ośmiesza metody przeprowadzonej germanizacji Polaków, ale zarazem wyszydza pochodzenie niemieckie. Tego rodzaju anegdoty i dowcipy, przekazywane często ustnie w różnych środowiskach, pozwalały niejednokrotnie ludności z tego terenu przetrwać najtrudniejszy okres okupacji. Nastroje w jej początkowym okresie nie sprzyjały zachowaniu polskośći, co znajduje odbicie w raporcie nr 1 z 30 września 1942 r., w którym czytamy, iż

społeczeństwo polskie na Śląsku ogarnia niepokój i strach przed zapowiedzianymi wysiedleniami tych ludzi, którzy nie podpisali niemieckiej listy narodowościowej. Ulegały one zmianie wraz ze zmieniającą się sytuacją międzynarodową i militarną, zwłaszcza po klęsce pod Moskwą. Coraz liczniejsze grupy Ślązaków otrząsały się z niezdecydowanej postawy. Język polski rozbrzmiewał wszędzie coraz powszechniej i śmieiej, z wyjątkiem śródmieścia Katowic i Chorzowa. Ślązacy w niedziele i święta masowo zaczęli wyjeżdżać do Zagłębia Dąbrowskiego na nabożeństwa do kościołów, gdzie odprawiane były w języku polskim.

Powszechnym zjawiskiem na tym obszarze od 1943 r. było oczekiwanie na odzyskanie niepodległości a napływające wiadomości z GG o potępieniu Ślązaków wywoływały wśród nich rozgoryczenie. Przedstawiciel okręgowej Delegatury Rządu na Kraj podkreślał, iż „Śląsk jest czuły na opinię kraju” a podpisanie Volkslisty nie oznaczało dla znacznej grupy Polaków, że stracili poczucie polskości. Niejednokrotnie zwracały na ten fakt uwagę władze okupacyjne oraz prasa niemiecka, np. w „Oberschlesischer Zeitung” z 30 stycznia 1944 r. czytamy: „Kto się dziś, bowiem posługuje obcym, polskim językiem przy dostatecznej znajomości języka niemieckiego, kto utrzymuje kontakty z polskimi zbrodniarzami kryminalnymi i politycznymi, kto się ociąga w swych obowiązkach i ma w każdej dziedzinie postawę antyniemiecką, ten oświadcza tym samym, że nie należy do naszego narodu”. Znamienne dla ich prawdziwej postawy były częste aresztowania, wysokie kary ciężkiego więzienia oraz zapadające wyroki kary śmierci za: wypowiedzi antyniemieckie, słuchanie radia czy też działalność w organizacjach konspiracyjnych, np. na początku września, 1942 r. gestapo aresztowało 65 członków Polskiej Obrony Obywatelskiej, z których 17 posiadało III lub IV grupę listy narodowościowej a pozostali, co było szokiem dla okupanta, złożyli podania o przyznanie im obywatelstwa niemieckiego. Z kolei za słuchanie radia i wrogie wypowiedzi sąd specjalny w Katowicach skazał Henryka Skrzyпка na karę śmierci, a Edwarda Pawletkę na 8 lat ciężkiego więzienia. Świadomość zbliżającego się końca wojny aktywizowała szerokie grupy społeczne w zakresie nie tylko czynnego udziału w strukturach politycznych Polskiego Państwa Podziemnego, ale także w walce zbrojnej^[8].

Druk i kolportaż prasy, ulotek; wieszanie flag polskich a niszczenie niemieckich, składanie biało-czerwonych wiązanek na grobach znanych Polaków i pod pomnikami; wykonywanie antyniemieckich napisów oraz rysunków itd. stanowiło ważny element działań antyokupacyjnych. W ulotkach ujawnionych w listopadzie i w grudniu 1939 r. przez gestapo w Cieszynie, Skoczowie, Jabłonkowie, Sucheju, Trzyńcu, Ustroniu itd. członkowie ruchu konspiracyjnego wzywali Polaków do walki z Niemcami, wyzwolenia narodu spod okupacji, zachowania świadomości narodowej, przemian demokratycznych w przyszłej Polsce. W akcji plakatowej dominowały hasła o treści „Niech żyje

Francja i Anglia”, „My chcemy Polski, precz z Niemcami”, „Niech żyje Polska”, „Polska jeszcze nie zginęła”, „Precz z Hitlerem”^[9].

Konspiracja na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim własnym sumptem wydała 87 tytułów gazet, nie licząc ok. 70 tytułów prasy centralnej [w tym pisma dla robotników przymusowych z innych państw i związane z akcją „N”]. Najwięcej tytułów prasy konspiracyjnej wydano w początkowym okresie okupacji-blisko 50%, co było wynikiem utworzenia większości organizacji konspiracyjnych. Niektóre z nich przystąpiły do wydawania własnych gazet, jak: SZP-ZWZ [„W walce o Polskę”, „Świt”, „Wici”, „Dobosz”], OOB-ZOB [„Nasze Sprawy”], PPS-WRN [„Sygnały”, „Pobudka”], Kaud Dowe Jaka-Filomaci [„Zorza Wolności”, „Orzeł Biały”], Victoria [„Głos z dala”]) Polska Organizacja Zbrojna [„Ku Wolności”], Płomień [„Płomień”]. Część organizacji podporządkowała się większym i zaprzestała wydawania gazet, np. Victoria, część rozbili Niemcy [Płomień], natomiast grupa konspiracyjna Ku Wolności, wydająca gazetę o tym samym tytule, zrezygnowała pod koniec marca 1940 r. z jej drukowania. Zróżnicowany był też jednorazowy nakład danego tytułu — od kilkunastu [„Braciom na otuchę” — wydawana przez nauczycieli z Mysłowic] do kilkudziesięciu [„Płomień”]) a skończywszy na kilkuset i więcej [„Nasze Sprawy”].

Organizacje konspiracyjne wydawały też na omawianym obszarze m.in.: „Przegląd Tygodniowy”, „Zryw”, „”, „Braciom na otuchę”, „Sikorka”, „Walka o Wolność”, „Polak”, „Wiadomości”, „Głos Podziemia”, „Jutrzenka”, „Iskry”, „Komunikat”, „Nad Odrą czuwa straż”, „Głos Podziemia”, „Mściciel”, „Zorza Wolności”, „Orzeł Biały”. W redagowanie tej prasy zaangażowanych było kilkaset osób. Spośród nich można wymienić: Elżbietę Musialik, Cecylię Wisiołek, Barbarę Zabłocką-Babińską, por. mgr. Janusza Rajchmana, por. Władysława Tomaszczyka, Józefa Drożdża, ks. Jana Machę, Józefa Gürtlera, Alfreda Musioła, Alfreda, Alojzego i Ryszarda Tkoczów, Kajetana i Bogusława Weimanów, Wilhelma Mańkę, Józefa Pukowca, Karola Kornasa, Michała Rymera, ppor. rez. Floriana Adamskiego, Wilhelma Meta, Franciszka Roja, Jerzego Gacka, Jana Martusiewicza, Juliana i Zbigniewa Kubielaśów, Ryszarda Steffka, Józefa Tomaszczyka, por. inż. Jana Jackowskiego, Wojciecha Jekielka, por. Władysława Niemczyka, Teofila Stolarza, Franciszka Plutowskiego, por. Serafina Myśliwca, Franciszka Regułę, Jana Porwoła, Edwarda Jadwiszczoka, Jerzego Zdziebkowskiego, Wenera Dąbrowskiego, Jana Urbańca, Wenancjusza Zycha, Stanisława Czaplę, Wacława Chrzanowskiego, Antoniego Ścieszkę, Alojzego Frelicha^[10].

Treścią ukazujących się gazet były informacje m.in. o: sytuacji na frontach, działalności antyniemieckiej, eksterminacyjnej polityce okupanta. Ponadto redaktorzy wzywali do walki z wrogiem, piętnowali nieliczne, jednostki za współpracę z hitlerowcami. Prasa terenowa, mimo licznych tytułów, miała niskie nakłady, w związku z czym podstawowym źródłem informacji, zwłaszcza

dla Ślązaków, było radio. Wskazuje na to „Raport o sytuacji na Ziemiach Zachodnich nr 9” z października 1943 r.[\[11\]](#)

Okupant nie tylko zagłuszał audycje radiowe, lecz bezwzględnie zwalczał ich słuchanie. W przypadku stwierdzenia takiego faktu gestapo prowadziło dochodzenie i przekazywało sprawę sądowi. Dla zastraszenia ludności polskiej zapadały też wyroki śmierci, które ogłaszano w prasie niemieckiej, jak w „Oberschlesische Zeitung”, np. z 5 marca 1943 r. o skazaniu Henryka Skrzyпка -wyrok wykonano 19 marca 1943 r. Najczęściej wymierzano karę od roku do 8 lat więzienia [Stanisław Kubicki z Zaolzia — 8 lat, Edward Pawletko i Paweł Folek — obaj z Chorzowa-po 8 lat, Ludwik Pysz z Ligoty [powiat Cieszyn-3 lata][\[12\]](#).

Na podkreślenie zasługuje prowadzona na Śląsku propaganda dywersyjna w ramach akcji „N”. W jej wyniku Niemcy otrzymywali różnego rodzaju wydawnictwa dokładnie spreparowane, stwarzające wrażenie konspiracji we własnych szeregach. Tym samym wywoływano wśród nich panikę, dezorganizowano ich aparat administracyjno-policyjny i wojskowy, doprowadzano do antagonizmów między Volksdeutschami i Reichsdeutschami. W ramach BiP-u Okręgu Śląskiego ZWZ-AK powołano komórkę „N”, którą kierował Janusz Rajchman „Orlik”. W skład jej wchodził m.in.: Małgorzata Mrzyk-Jeżewska, inż. Alojzy Kijonka, inż. Julian Kunowski, Jan Derej, Zygmunt Karaś, Jan Pałac, mgr Adam Stankiewicz, phm. Henryk Jackowski. Ten ostatni wyspecjalizował się w podrabianiu i wysyłaniu wezwań z poczty do Niemców po odbiór: paczek, listów, pieniędzy. Wezwany, najczęściej jakaś „figura” z administracji lub aparatu przemocy, nie otrzymawszy awizowanej przesyłki, robił awanturę, będąc przekonany, iż pracownicy kradną.

W podobny sposób zaczęto zwoływać zebrania „Deutsche Frauenschaftu”, „Luftschutza” itd., o których ich kierownictwa nic nie wiedziało, a zebrani gorszyli się, że ich zwołują a nikt nie przychodzi z kierownictwa. Wzywano też do: sądów, policji, różnych urzędów, np. urząd finansowy polecał dostarczyć wszystkie dowody finansowe za okres kilku lat. Niemieccy właściciele przedsiębiorstw zajeżdżali czasem pojazdami wypełnionymi księgami kasowymi pod urząd, aby dowiedzieć się, iż nikt ich nie wzywał. Humorystyczną akcją przeprowadziła komórka „N” w stosunku do kilkuset Umsiedlerów osiedlonych na tym terenie. Zwołano ich do Rassenamtu [urząd rasowy-M.S.] w Sosnowcu w celu przeprowadzenia badań rasowych. W wezwaniu zaznaczono, że od wyników badań zależy ostateczne zakwalifikowanie do narodowości niemieckiej. Wezwani mieli zabrać ze sobą ubiór kąpielowy, przyjechać po kąpielni, zwracając uwagę na czystość części rodnych. Do badania miały stawić się całe rodziny. Zrobił się szum wśród Umsiedlerów, bo jednocześnie rozpuszczono pogłoskę, że badania te służą do wyselekcjonowania młodych kobiet, które skierowane zostaną do Rzeszy celem poprawienia niemieckiej rasy w specjalnie założonych domach dla SS. Wyznaczonego dnia letniego 1944 r. zaczęły przyjeżdżać różnymi pojazdami całe rodziny. Początkowo pełniący

wartę SS-mani przed urzędem rasowym w Sosnowcu śmiali się, czytając okazywane wezwania. Potem zaczęli się złościć, wreszcie powiadomili gestapo, które rozpoczęło akcję telefoniczną celem zawrócenia kolumn wozów z rodzinami.

Komendant Okręgu Śląskiego AK ppłk. dypl. Z. Janke „Walter” w raporcie do KG AK z 22 maja 1944 r. meldował o wysłaniu w ostatnim czasie sporządzonych przez szefa BiP J. Rajchmana „Sulicę” i jego podwładnych w języku niemieckim: 238 ulotek patriotycznych na front i do Rzeszy, 35 ulotek destrukcyjnych na numer Feldpostów, 87 listów kondolencyjnych do rodzin zabitych żołnierzy [3 rodzaje listów], 115 sztuk pisma ilustrowanego na front z napisami antyhitlerowskimi, 23 ostrzeżenia (typ warszawski-dział wyroki). Te ostatnie, stwierdzał w raporcie komendant Okręgu Śląskiego, spowodowały wśród Niemców piorunująca reakcję, bo zostali „całkowicie wyprowadzeni z równowagi...”[\[13\]](#).

Janusz Rajchman stwierdził w rozmowie z autorem, że w pracy BiP w cenie była znajomość języka niemieckiego, pomysłowość i dowcip, ostre pióro, umiejętność czytania między wierszami prasy niemieckiej oraz inteligentnego wychwytywania i wykorzystywania słabości i błędów przeciwnika. Robota wymagała tu często sprytnego podstępu i precyzji. Członków BiP nie wtajemniczano w całokształt jego działalności a posiadali tylko fragmentaryczną wiedzę o działaniach, w których uczestniczyli. W przypadku aresztowania ograniczano skutki obciążenia siebie, a tym samym uratowania nawet życia. Zarazem kierownictwo BiP na czele z J. Rajchmanem zgromadziło dla własnych potrzeb blankiety i rozmaite niemieckie druki urzędowe oraz podrabiane i kradzione pieczęcie i faksymilki podpisów czołowych przedstawicieli aparatu władzy[\[14\]](#).

Dobre efekty uzyskiwano też przy wysyłaniu listów z ostrzeżeniami i groźbami do Niemców. Jeżeli nie zmienili swojego postępowania, to oddziały specjalne, głównie AK wymierzały karę chłosty, a gdy i to nie pomagało, wykonywano wyrok śmierci, np. na kierowniku stalowni w fabryce „Woźniaka” w Sosnowcu inż. Baronie w dniu 25 września 1944 r.

Żołnierzom niemieckim podrzucano na Śląsku takie wydawnictwa, jak: „Der Soldat”, „Der Hammer”, „Der Durchbruch”, które zawierały informacje o rzekomo opozycyjnych posunięciach niektórych generałów przeciwko Hitlerowi. Z Warszawy dostarczał ich na ten teren Jan Nowak-Jeziorański[\[15\]](#).

Inicjatorami tajnej pracy oświatowo-wychowawczej i propagandy były organizacje konspiracyjne, inteligencja – zwłaszcza nauczyciele, młodzież itd. W początkowym okresie miała ona charakter żywiołowy, samoistny, wypływający z wewnętrznej potrzeby, zwłaszcza nauczycieli i rodziców, pragnących uchronić młodzie od wpływów propagandy niemieckiej i nie dopuścić do zerwania związków z historią i kulturą polską. Szczególnie dotyczyło to Śląska, na co zwracali uwagę przedstawiciele Delegatury Rządu RP na Kraj, podkreślając w lutym 1942 roku, że w „dalszym ciągu odbywa się

tutaj parodia nauczania i wychowania młodzieży w duchu antypolskim-przy użyciu najbardziej prymitywnych i najbardziej barbarzyńskich sposobów. Chodzi o narzucenie mowy niemieckiej i wrogiego usposobienia młodzieży do polskości. Nauka ogranicza się do uprawiania tych eksperymentów pod kierunkiem dobieranego personelu nie posiadającego zawodowego przygotowania i elementarnej wiedzy. Mowa i książka polska jest systematycznie i bezwzględnie rugowana[16].

Dzieci polskie uczęszczające do szkół niemieckich zmuszane były rozmawiać tylko w języku niemieckim. W przypadku mówienia po polsku dzieci niemieckie donosiły o tym fakcie nauczycielom, którzy surowo karali, bijąc niejednokrotnie nawet kijem do utraty przytomności. Tak pobici zostali uczniowie w szkole powszechnej nr 2 w Siemianowicach Śląskich: Jan Hejczyk, Leonard Simon, Ginter Szklorz i inni.[17] W szeregu przypadkach nauczyciele niemieccy informowali władze polityczne, które wyciągały konsekwencje w stosunku do rodziców, np. Zuzannie Liszce z Paprocan odmówione zapomogi uzasadniając „państwo niemieckie nie może wspomagać osób, które nie czują potrzeby rozmawiania ze swymi dziećmi w języku niemieckim”[18].

Surowy zakaz mowy polskiej wspierany był represjami, jak publicznym znieważaniem i biciem tych osób, które miały odwagę mówić po polsku. Za powyższe przewinienie Antoni Wygrabek został pobity na rynku w Mikołowie, zaś Pelagię Chrostek uderzono w twarz w Tychach. Od maja 1941 roku rozpętali Niemcy na Śląsku walkę z używaniem języka polskiego, tępony był w każdym miejscu publicznym. Akcja ta docierała nawet do domów. Na drzwiach wielu mieszkań naklejała młodzież niemiecka ulotki o treści „Wer spricht polnisch, ist Feind”. Akcja ta nie odniosła skutku, bo w dalszym ciągu w mieszkaniach mówiono po polsku. Wówczas zorganizowano grupy bojówkarzy, którzy bili na ulicy za używanie języka polskiego a ponadto wchodzili do mieszkań wskazanych przez Niemców, gdzie używają języka polskiego i wymierzali „sprawiedliwość”. I to przedsięwzięcie zakończyło się niepowodzeniem, ponieważ wielu bojówkarzy zostało pobitych przez Polaków [zostały rozwiązane].

Do walki z językiem polskim włączyła się aktywnie policja niemiecka, dokonując wielu aresztowań Volksdeutschów za mówienie po polsku, np. 14 lipca 1941 r. członek SS Waltera Majcherczyka z Murck, 4 września 1941 r. żołnierza Gerharda Klukowskiego z Katowic a przebywającego na urlopie [w restauracji „Christ” w Katowicach wyrażał się obelżywie o Niemcach, np. „NSDAP to partia świń”], 6 sierpnia 1941 roku Augusta Poliwodę z Myszkowa za zakłócenie uroczystości zakładowej, 4 września 1941 r. Ludwiką Przystolika z Katowic [powiedział m.in. „I i II grupa narodowości niemieckiej to wielkie g...o [...] Adolf Hitler jest psem, który musi być zastrzelony lub powieszony ”], 10 października 1941 r. Martę Kurzaj z Katowic itd. Wbrew represjom język polski aa Śląsku używany był coraz

powszechniej, przy zachowaniu ostrożności wobec policji, SS i członków NSDAP.

Najgłośniej po polsku mówili wcieleni Ślązacy do Wehrmachtu, inwalidzi wojenni i odznaczeni Krzyżem Żelaznym. Od 1943 roku język polski rozbrzmiewał m.in. w: autobusach, tramwajach, w których wywieszki głosiły „In disem Wagen ist Gebrauch der polnischen Sprache untersagt” [w tym wagonie mówienie po polsku jest zabronione-M.S.]. Protesty Niemców zgłaszane do konduktorów niemieckich należały od tego czasu do rzadkości. Z kolei policja niemiecka powołując pasażerów na świadków, że rozmawiano w języku polskim spotykała się z rozczarowaniem, bo z regały oświadczała, że nic nie słyszeli. Natomiast zwrócenie uwagi przez Niemca lub przez Niemkę w miejscu o niewielkim ruchu pieszych o konieczności posługiwania się językiem niemieckim a nie polskim, kończyło się najczęściej jego pobiciem, np. 16 września 1943 roku urzędniczka biurowa Scholz na drodze w Piotrowicach zwróciła uwagę mężczyźnie. żeby mówił nie po polsku, lecz niemiecku. Ten odpowiedział jej „ty niemiecko świnio” i pobił tak, że przez dłuższy czas leżała w szpitalu i domu[19].

Szef informacji Śląskiej Okręgowej Delegatury por. Konstanty Kempa „Tadeusz” w raporcie ze stycznia 1944 roku do kierownictwa centralnego podkreśla, że na Górnym Śląsku mowę polską słyszy się coraz częściej i głośniej. Zwracał on uwagę, że żołnierze będący na urlopie rozmawiają wyłącznie po polsku i to wszędzie, w: pociągach, tramwajach, lokalach. W zakończeniu pisze „Można powiedzieć, że ludność zachowuje się prowokacyjnie w stosunku do władz”. Zachowanie się ludności polskiej, która przyjęła niemiecką listę narodowościową niepokoiło władze hitlerowskie. czemu dały wyraz w komunikacie urzędowym zamieszczonym w styczniu 1944 roku w „Oberschlesischer Zeitung” z okazji nadania niektórym posiadaczom III grupy pełnego obywatelstwa. Czytamy m.in. „trzeba tu jednak zaznaczyć, że ci posiadacze III grupy niemieckiej listy narodowościowej, którzy w swej mowie czy w ogólnym zachowaniu się wykazują swą złą wolę odnośnie najprymitywniejszych obowiązków niemieckich – że ci właśnie mogą być pozbawieni swej III grupy i przesunięci mogą być do grupy tylko Polaków. Kto się dziś bowiem posługuje obcym językiem polskim przy dostatecznej znajomości języka niemieckiego, kto utrzymuje łączność z polskimi zbrodniarzami kryminalnymi i politycznymi, kto ociąga się w swych obowiązkach i ma w każdej dziedzinie postawę antyniemiecką, ten oświadcza tym samym, że nie należy do naszego narodu.”[20] Tak więc zgermanizowanie tego obszaru przez hitlerowców zakończyło się fiaskiem.

Zachowanie polskości na tym obszarze było m.in. wynikiem działania polskich organizacji konspiracyjnych i ich oddziaływania propagandowego. Celem ich było nie tylko oddziaływanie patriotyczne na ludność polską tutaj mieszkającą, lecz stworzenie warunków do dalszego werbunku do organizacji konspiracyjnych. Rolę propagandy w realizacji tego zamierzenia dostrzegali w

pełno też Niemcy, czemu dał wyraz m.in. Naczelnny Prokurator Rzeszy przy Trybunale Ludowym stwierdzając: „... Do propagandy przykładała organizacja [ZWZ-M.S.] szczególną wagę. Prowadzono żywą propagandę szeptano i wszędzie rozpowszechniano tworzone w tym celu własne piśmiennictwo w formie nielegalnych gazet i ulotek. Przy werbowaniu członków wykorzystywano przede wszystkim spowodowane wojną ograniczenia w nabywaniu dóbr konsumpcyjnych, dla Polaków obostrzone (...). Aby uwiarygodnić sukces sprawy polskiej już w najbliższej przyszłości, rozpowszechniano w szerokim zasięgu wiadomości zagranicznych stacji radiowych. Te kłamliwe doniesienia miały znaczny udział w tym, że bardzo szerokim warstwom zdołano wpoić wiarę w pokonanie Niemiec przez mocarstwa zachodnie, a w związku z tym w odrodzenie Polski. Informacje stacji zagranicznych stanowiły również stale pojawiającą się rubrykę wydawanej przez organizację w Okręgu Śląskim nielegalnej gazety „Świt”. Pismo to przyswoiło sobie w pełni metody wrogiej propagandy zagranicznej i prześcigało się w ciężkim znieważaniu Führera i instytucji niemieckich. Judzącymi artykułami wzniecało ono ponadto stale nienawiść przeciw „niemieckim ciemnościom” i podtrzymywało nadzieję ludności polskiej na odrodzenie się Polski...”[21]

Wpływ na zachowanie polskości na tym obszarze było efektem permanentnej działalności propagandowej wielu organizacji konspiracyjnych, zwłaszcza ZWZ-AK, ruchu socjalistycznego i narodowego, które przygotowały ludność polską do wystąpień powstańczych przeciwko III Rzeszy w chwili rozpoczęcia ofensywy wojsk alianckich i armii polskiej [w 1944 r. przyjęła nazwę akcji „Burza”]. Nie można pomijać zmian dokonujących się w sytuacji militarnej na frontach II wojny światowej, gdzie hitlerowskie siły zbrojne zaczęły ponosić klęski.

Na podkreślenie zasługuje postawa nauczycieli i młodzieży na Śląsku. Szczególnego znaczenia nabierała podjęta przez patriotyczne rzesze polskich nauczycieli walka o uchronienie od zagłady kultury narodowej oraz dzieci i młodzieży przed demoralizacją, którą przynosiła wojna i okupacja. Walka ta przejawiała się w funkcjonowaniu konspiracyjnej szkoły powszechnej i średniej. Chociaż tajne nauczanie było zjawiskiem ogólnopolskim, to o wiele korzystniejsze warunki dla jego rozwoju istniały w GG niż na Śląsku. Na omawianym obszarze rozwinęło się tajne nauczanie indywidualne lub w kilkuosobowych grupach, tzw. kompletach.

Akcja organizowania tajnych kompletów będąca wyrazem samoobrony społeczeństwa z tego terenu, początkowo miała charakter samorzutny a po kilku tygodniach podjęto wysiłki ujęcia go w ramy organizacyjne. Zadanie to spełniał Związek Nauczycielstwa Polskiego, występujący od końca października 1939 roku pod nazwą Tajna Organizacja Nauczycielska oraz Komisja Oświecenia Publicznego utworzona przez przedstawicieli dawnej organizacji szkolnej w powiązaniu z pionem konspiracji wojskowej. Z chwilą utworzenia Delegatury

Rządu RP na Kraj powołano w jej ramach Departament Oświaty i Kultury oraz Biuro Zachodnie. Działacze oświatowi powołali przy Biurze Zachodnim Wydział Oświatowo-Szkolny w Warszawie na czele z Maksymilianem Rhode [zwany później Biurem Oświatowo-Szkolnym] organizujące m.in. tajne nauczanie na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim. Z inicjatywy byłych nauczycieli szkół średnich: Stefanii Mazurek, Kazimierza Popiołka, Alojzego Targa powołano 1 września 1941 roku w Warszawie Śląskie Biuro Szkolne. Na jego czele stanął dr K. Popiołek. Z kolei w grudniu 1942 roku Biuro Oświatowo-Szkolne wcielono do Departamentu Oświaty i Kultury, któremu podlegało Śląskie Biuro Szkolne. Wówczas utworzone Okręgowe Biuro Oświaty i Kultury dla Śląska z siedzibą w Warszawie, kierowane przez dr. K. Popiołka. Łącznikiem jego na Śląsk został Józef Norek „Wolski”^[22]

1. Norek zorganizował sieć tajnego nauczania na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w oparciu o aparat oświatowy stworzony przez harcerstwo na czele z Adelą Korczyńską, dzieląc ją na następujące rejony:
2. rejon południowa [powiaty: Cieszyn, Bielsko, Żywiec z siedzibą w Dziedzicach] kierowany przez Bronisława Jureckiego.
3. rejon wschodni [powiaty: Chrzanów, Oświęcim, Wadowice z siedzibą w Oświęcimiu) na czele ze Zdzieblikówną.
4. rejon rolniczy [zw. zielonym, powiaty: Pszczyna, Rybnik, Lubliniec, Tarnowskie Góry z siedzibą w Tychach] podlegający Józefowi Bienioszkowi.
5. rejon przemysłowy (powiaty : Katowice, Chorzów, Gliwice-Zabrze, oraz Śląsk Opolski i Dolny z siedzibą w Katowicach] podporządkowany Kilianowi Bytomskiemu.
6. rejon Zagłębia Dąbrowskiego [powiaty: Sosnowiec, Będzin, Olkusz, Zawiercie z siedzibą w Olkuszu] kierowany przez Konrada Chrostka i Tadeusza Krokosza.

„Wolski” pozostawał w stałym kontakcie z por. Konstantym Kempą „Tadeuszem”, [kierownikiem propagandy Delegatury Rządu Okręgu Śląskiego] od którego otrzymywał materiały propagandowe co 2 tygodnie, zaś ze Śląskiego Biura Szkolnego przywoził program nauczania i instrukcje, przekazując je kierownikom rejonów tajnego nauczania.^[23]

W akcji tajnego nauczania uczestniczyło kilkaset nauczycieli, jak: Jadwiga Baluchowa, Janina Lewicka, Janina Czernek, Janina Olszowska, Anna Wolna, Ernestyna i Gertruda Lasok, Kunegunda Janotowa, Helena Nita, Józefa Trzaska, Stefan Zieliński, Edward Nowak, Stanisław Trząski, Jan Czekaj. Praca ich była nie tylko bardzo trudna, ale też niebezpieczna. Wielu z nich zostało aresztowanych przez gestapo i straconych w obozach koncentracyjnych, jak: Józef Pielak, ks. Franciszek Bojdoł, ks. Jan Szmurawacki, Henryk Jarończyk, Karol Fukata, Jerzy Rabin [wszyscy z Cieszyna], Władysław Podliński [Będzin], Władysław Flak [Grodziec]), Władysław Mazur [Sosnowiec]. Lista

nazwisk jest zbyt długa, aby można wymienić wszystkie. Na podkreślenie zasługuje postawa Janiny Bühl – kierowniczkę szkoły w Przyłękowie, aresztowanej 20 marca 1941 roku za urządzenie poranków polskich w dniach 18 i 19 marca oraz udekorowanie klasy chorągiewkami biało-czerwonymi, powieszenie godła Polski. Przez sąd skazana została na 10 lat ciężkiego więzienia. Po rocznym pobycie w Fordonie przewieziona została do obozu koncentracyjnego w Auschwitz i stracona jako więzień polityczny. Warto zwrócić uwagę na działalność Stefana Ślązaka, który utworzył i prowadził tajną szkołę muzyczną w Sosnowcu.[\[24\]](#)

Na uwagę zasługuje działalność Mariana Kamińskiego, Tadeusza Nalepca, Ewy Horbaczewskiej, Leonarda Żyłko i Marka Szmida, którzy utworzyli kilkusobowe zespoły muzyczne, kultywujące polską muzykę, pieśń i słowo, np. zespół L. Żyłki i M. Szmida koncertował w wielu domach w Będzinie. Z kolei Karol Guzikowski kompozytor, dyrygent i nauczyciel muzyki na terenie Dąbrowy Górniczej tajnie uczył zasad muzyki, śpiewu i solfeżu. Natomiast jego uczeń Franciszek Wilkoszewski-absolwent Warszawskiego Konserwatorium, skupił wokół siebie grupę muzyków też w tym mieście, tajnie ucząc gry na skrzypcach i akordeonie około 50 uczniów. W Zagórzcu lekcje muzyki i śpiewu prowadziła Hanna Żylińska, której uczniowie występowali z tajnymi koncertami w tej miejscowości.[\[25\]](#)

Tajne nauczanie prowadzone indywidualnie lub w formie kompletów uczniowskich, organizowanych najczęściej w mieszkaniach uczniów a rzadziej w domach nauczycieli w zakresie szkoły powszechnej, gimnazjum i liceum. Zasięg tajnego nauczania był ograniczony, ze względu na nieliczne kadry nauczycieli.

Analizując materiały archiwalne należy stwierdzić, że wyraźny wzrost zarówno liczby nauczycieli, jak i uczniów, mimo iż warunki stworzone przez okupanta były coraz trudniejsze, nastąpił w II połowie 1940 roku i utrzymał się do połowy 1941 roku. Od II połowy 1941 roku obserwujemy powolny spadek ich liczby, co spowodowane jest z jednej strony wysiedleniami a z drugiej aresztowaniami, dekonspiracją [konieczność ucieczki do GG] itd. Nie bez znaczenia był fakt, iż wielu nauczycieli zaangażowanych było w działalność organizacji politycznych i wojskowych, co ograniczało a niejednokrotnie zmuszało do zaprzestania tajnego nauczania [brak czasu, rozkaz przełożonych itd.]. Tajnym nauczaniem na poziomie szkoły powszechnej i średniej objęto co najmniej 5 000 uczniów. Faktycznie liczba jest o wiele większa, ponieważ dokumentacja w zakresie szkoły powszechnej jest w miarę pełna dla Zagłębia Dąbrowskiego i powiatu żywieckiego.[\[26\]](#)

Przy obliczeniach nie uwzględniono tych uczniów, którzy uczestniczyli w jawnym szkolnictwie, gdzie prowadzone w sposób tajny zajęcia z historii, geografii itd. Oznacza to, że nauczanie tajne prowadzone było również równoległe z nauką jawną. Przerabiany był pełen program przedwojenny. Młodzież i rodzice doceniali wagę tajnego nauczania i dlatego ochraniaли

punkty nauczania poprzez wystawianie czujek, które w przypadku kontroli niemieckiej alarmowały uczących się. Były wypadki, że pomimo daleka posuniętej ostrożności przyłapano nauczyciela i najczęściej aresztowano, jak Władysława Bielewicza, Teofila Molnika i innych.[\[27\]](#)

Natomiast nauczyciele wykonywujący zarządzenia niemieckie spotykali się z dezaprobatą w swoim środowisku, czy wręcz z oskarżeniem o współpracę z okupantem i bojkotem towarzyskim. Pierwsze miesiące okupacji odegrały tu podstawowe znaczenie w ugruntowaniu postaw antyniemieckich Polaków, w rozwinięciu poczucia solidarności narodowej-niezależnie od pochodzenia społecznego, wykształcenia.

Dorobek tajnego nauczania w omawianym regionie był dowodem patriotyzmu i odwagi zarówno nauczycieli oraz uczniów. Dla nauczycieli groźba aresztowania a nawet utraty życia za ignorowanie zarządzeń hitlerowskich schodziła na plan drugi, ponieważ nadrzędnym był interes narodowy. Stąd powojenny rozwój oświaty na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim był najważniejszą konsekwencją tajnego nauczania.

Ważną rolę w rozwoju tajnego nauczania, samokształcenia, czytelnictwa spełniała książka polska, którą okupant zamierzał całkowicie wyeliminować z życia społeczeństwa polskiego tego regionu. Zbiory bibliotek, czyteln, księgarni itd. spłonąć miały na stosach lub stanowić surowiec dla fabryk papieru. Hitlerowcy zamierzenia zrealizowali częściowo, bo na przeszkodzie stanęła postawa ludności polskiej, która w sposób spontaniczny i zorganizowany przystąpiła do ratowania książek. Na podkreślenie zasługuje postawa młodzieży, zwłaszcza harcerek i harcerzy, którzy w pierwszych dniach okupacji wynieśli część księgozbiorów szkolnych i Towarzystwa Czyteln Ludowych [TCL] i rozprawdzili wśród rodzin polskich oraz ustalili zasady wypożyczania książek. W Katowicach akcją tą kierowała komendant Tajnej Chorągwi Harcerzy hm. Józef Pukowiec, który wraz z instruktorami wynosił też książki z Biblioteki Śląskiej, chroniąc je przed zniszczeniem. W Katowicach uratowano 30 % zbiorów TCL-owskich, przekazując Polakom książki w ilości po 20- 30 książek do przechowania[\[28\]](#).

Harcerze żorscy rodzinami ukryli książki z bibliotek: miejskiej, harcerskiej i szkolnych. W akcji tej uczestniczyły m.in.. rodziny Kasproskich, Słupików i Krystian Piksa. Podobnie postąpiły harcerki z Dziedzic, które z polecenia Wandy Mrozek zabezpieczy biblioteki: szkolne, publiczne, kolejową oraz cenniejsze pomoce w szkołach i sprzęt harcerski. Z kolei hufcowa ze Świętochłowic Anna Morkisz z siostrą Krystyną [ob. Mrzygłodawa] zlikwidowały część harcerskich dokumentów i rozkazów a z harcerkami ukryły po domach książki z TCL-owskiej z Hajduk.

Identycznie postąpiły harcerki z Lublińca – siostry Janina i Cecylia Pilarskie, w Rybniku-Wanda i Anna Wolne, zaś w Wodzisławiu Ernestyna Lasek. Natomiast harcerze z Suchej Góry: Alfred Skrabania, Wiktor i Alojzy Boryczkowie, Józef Duda, Roman Szmatoch, Szczepan Kaleta i inni wynieśli z

harcówki mieszczącej się w szkole powszechnej sprzęt, dokumentację i bibliotekę. Były też przypadki, że do akcji włączyli się Volksdeutsche w Zagłębiu Dąbrowskim, których okupant skierował do szkół, np. w szkole nr 6 na Piaskach ocalała część majątku szkolnego dzięki urzędnikowi Wachcie, który był Volksdeutschem, pochodził ze Śląska, ale czuł się Polakiem. On to uchronił od zniszczenia 20 map, globus, epidiaskop i wiele innych pomocy naukowych. Ocalone pomoce pomagały w pracy nauczycielom tuż po wojnie[29].

Harcerki z Wodzisławia Erna i Gertruda Bonarkowe, Barbara Kurowska, Jadwiga i Antoni Słaninowie, Mandra wynieśli ok. 1 000 książek z biblioteki TCL-u mieszczącej się na zapleczu kina, w domu A. Słaniny. Do biblioteki dostawano się przez okno. Początkowo książki rozprowadzane wśród rodzin polskich w Wodzisławia a następnie objęto okoliczne miejscowości, jak: Turzę, Jedłownik, Czyżowice, Pszów, Markłowice, Radlin. Z Turzy łączniczką była Dorota Rek [po wyjściu za mąż Balcarkowa], z Czyżowic-Roman Kwiaton, z Markłowic – Kłosok i Pawelec, z Wilchów – Marta Frysztacka. Podobną akcję przeprowadzili członkowie Polskiej Organizacji Partyzanckiej z Tarnowskich Gór, np. Krystyna Waclaw i kierownik biblioteki TCL-u wykradali od 9 listopada 1939 roku z piwnicy zabezpieczone do zniszczenia książki i rozprowadzali wśród znajomych w postaci zestawów liczących po 10 sztuk. Po przeczytaniu 1 zestawu zamieniano na następny. Z kolei kolejarze z Tarnowskich Gór na czele z Józefem Burczkiem uratowali bibliotekę kolejową. Po wyzwoleniu J. Barczek przekazał dyrekcji okręgowej w Katowicach ok. 100 z tych książek. Książki uratowane oraz zbiory prywatne pozostałej jeszcze inteligencji przekształciły się w biblioteki. Szczególne powodzeniem cieszyły się książki historyczne, zwłaszcza H. Sienkiewicza[30].

Kadra harcerska z Imielina: Józef Mikunda, Karol i Józef Gierlotkowie, Franciszek Kosyrczyk, Alojzy Hernyt, Antoni Dubis, Józef Kudala, Paweł Haberlok i inni doksztalając się z języka niemieckiego na polecenie władz okupacyjnych, zorientowali się, że na strychu budynku szkolnego znajdują się książki z biblioteki TCL-u i szkolnej. W przeciągu miesiąca wynieść mieli wszystkie i złożyć u J. Mikundy i Alfreda Pałki. Wypożyczano je przez całą okupację a po wyzwoleniu większość książek przekazana do biblioteki szkolnej. Z kolei harcerki a Załęża i Załęskiej Hałdy zbierały książki wśród znajomych z inspiracji Weroniki Cubertówny, która przesyłały na Opolszczyznę i dla Polaków wywiezionych na przymusowa roboty do III Rzeszy. W Sośnicy odbierała je Małgorzata Słaboń i rozprowadzała wśród ludności polskiej Opolszczyzny, natomiast Salomea Kurpierzowa, Cecylia Kapica, Marta Ziółko dostarczały odzież i żywność z Opola do Krakowa a stamtąd przywoziły polskie książki. Z kolei Amelia Kabut-Spałkowa i Helena Wiechuła w początkach 1941 r. podjęły pracę w Otmęcie w zakładach obuwniczych. Nawiązały kontakt z komórką Inspektoratu Opolskiego ZWZ przez Stanisława Nabzdyka, który przed II wojną światową był kierownikiem szkoły w Bielszowicach a pracowała w niej też H. Wiechułowa. Prowadziły one

kolportaż polskich książek wśród robotników polskich i miejscowej ludności polskiej, przekazywały im wiadomości radiowe, zorganizowały pomoc w uzyskiwaniu zaświadczeń lekarskich dla polskich robotników od pielęgniarki Agnieszki Machulik pracującej w wojskowym szpitalu w Gogolinie. Amalia Kabat aresztowana została 14 VIII 1942 r. i po śledztwie w Gliwicach skierowana do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück[31].

Książki przyczyniły się też do zachowania polskości na tym terenie, utrwały wśród ludności polskiej postawy patriotyczne, spełniały podstawowe znaczenie w samokształceniu i tajnym nauczaniu a po wyzwoleniu zapoczątkowały księgozbiory w bibliotekach.

Czynnikiem mobilizującym społeczeństwo polskie do wytrwania w polskości była też akcja dekorowania grobów rozstrzelanych Polaków przez hitlerowców we wrześniu 1939 roku, np. Amelia Kabat-Spałkowa z SZP wraz a dziewczętami z byłego Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej udekorowały mogiły powstańców i harcerzy na cmentarzu w Panewnikach w dniu 1 listopada 1939 roku. Tego samego dnia harcerki wodzisławskie uporządkowały i udekorowały groby poległych żołnierzy WP w obronie miasta we wrześniu 1939 roku. Grobami tymi opiekowały się przez całą okupację. Z kolei w Rybniku harcerki i harcerze złożyli na cmentarzu pod zniszczonym pomnikiem poległych powstańców wieniec, zaś na grobach żołnierzy WP umieściły biało-czerwone chorągiewki i zapaliły znicze. Natomiast harcerze z Czechowic i Dziedzic wystawili w tym dniu wartę honorową przy grobie powstańców śląskich i złożyli wieniec z biało-czerwonymi szarfami. Prawdopodobnie o fakcie tym powiadomiono żandarmerię, bo podjechała samochodem pod cmentarz, który błyskawicznie opustoszał. Uczestnik tej akcji Marian Grzyb w kilka godzin później został zastrzelony na dworcu podczas próby ucieczki, zaś jeden z jej inicjatorów – Mieczysław Łaszczok został aresztowany 2 listopada 1939.

1 XI 1939 r. harcerz Florian Procek zawiesił polską flagą na nieczynnym kominie fabrycznym w Rybniku, która powiewała nad miastem kilkanaście godzin, bo nie było ochotnika dla jej zdjęcia. W godzinach porannych tego dnia zdjęli hitlerowcy flagą polską z pomnika Tadeusza Kościuszki przy Hucie Hulczyńskiego w Sosnowcu, zawieszoną przez: Genowefę Pruciak, Adama Smoczarskiego, Zygmunta Kruczkowskiego, Witolda Urbanowskiego. Wkrótce hitlerowcy zniszczyli pomnik Naczelnika, który dotychczas nie został odbudowany. Gestapo niepokoił fakt, czemu dało wyraz w meldunku z 14 grudnia 1939 roku do Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, że na Zaolziu propaganda polska skoncentrowała się na wieszaniu flag narodowych na punktach trygonometrycznych. Z kolei w Cieszynie flagę umieszczono na rezydencji jezuitów. Gestapo podkreśla, że w wyniku energicznego śledztwa wykryto 4 sprawców, których aresztowano[32].

Akcjami tego rodzaju objęto niemal cały obszar śląsko-zagłębiowski a inspiratorami ich były najczęściej kierownictwa organizacji konspiracyjnych. Największą aktywność wykazywała młodzież, zwłaszcza harcerki i harcerze. Okupant zaskoczony został rozmiarem tych akcji i postawą patriotyczną ludności polskiej, z czego wyciągnął wnioski. Świadczy o tym okólnik dowódcy policji porządkowej VIII Okręgu Wojskowego z 17 lutego 1940 roku w sprawie wzmożenia nadzoru w dniach polskich świąt narodowych i świąt kościelnych. Czytamy w nim m.in. „Ludność polska, jak wykazały doświadczenia, wykazuje szczególną aktywność polityczną w określonych dniach [...]. Jest zatem pożądane, by w tych dniach policja specjalnie wzmogła czujność”. W załączniku wymieniono 20 świąt narodowych i kościelnych oraz rocznic, jak: 3 maja, 15 sierpnia, 11 listopada^[33].

Przedsięwzięte środki czujności policji niemieckiej przed 3 maja 1940 roku nie zapobiegły zmanifestowaniu polskości przez ludność tego regionu. Zapoczątkowały tę akcję dzieci w Miłowicach. 2 maja 1940 roku kilkudziesięciu uczniów przebiegło w przedwojennych mundurkach szkolnych [zakazane przez okupanta] ulicami tej dzielnicy Sosnowca. Żandarmeria zatrzymała 30 z nich i doprowadziła na posterunek, gdzie odebrała mundurki. Żandarmów zdziwił fakt, co podkreślili w meldunku, że 10-letni chłopak miał ubrane dwie pary spodni. Następnego dnia aresztowała policja 7 Polaków z Niwki i przekazała gestapo, jako podejrzanych o wywieszanie flag polskich w Sosnowcu; Rzeczywiście tego dnia w wielu miastach powiewały biało-czerwone flagi, np. w Będzinie dokonali tego członkowie Związku Orła Białego [ZOB]: Edward Kawczyński, Czesław Gołąb, Koralewski. Z kolei członkowie Związku Walki Zbrojnej [ZWZ] z Katowic udekorowali mogiły powstańców i harcerz zamordowanych przez hitlerowców we wrześniu 1939 roku na cmentarzu w Panewnikach^[34]. Akcje tego typu dokonywane były przez Polaków na tym obszarze przez całą okupację.

Polacy nie tylko umieszczali symbole narodowe w miejscach najbardziej widocznych, ale niszczyli środki propagandowe okupanta, np. 2 września 1940 roku w domach przy ulicach Młyńskiej 43 i Stawowej 25 w Katowicach zniszczona flagi niemieckie. W podobny sposób postąpiono z flagami hitlerowskimi na placu Augusta Schneidera w Katowicach w dniu 21 września 1941 roku. Natomiast 8 maja 1944 roku grupa wypadowa [prawdopodobnie z AK] przeprowadziła akcję w Szczyrku, gdzie zdemolowano salę NSDAP, znajdującą się w budynku kina. Patrol Wehrmachtu próbujący interweniować został ostrzelany^[35].

Powszechnym zjawiskiem na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim było umieszczanie napisów na murach, parkanach itd. o treści patriotycznej lub antyniemieckiej, np. 5 czerwca 1940 roku w Siemianowicach Śląskich na budynku szkolnym napisana „Na zawołanie Polski niech powstanie Polska – nasza ukochana Ojczyzna, niech żyje 1940 rok, 25 grudnia polskie powstanie”, zaś 26 listopada 1940 roku w Świętochłowicach na ogrodzeniu

przy ul. Szkolnej i Wodnej „My nie chcemy wojny, żadnego zwycięstwa, Polska powróci”. Liczba wykonywanych napisów wzrastała wraz z upływem czasu. Cechą charakterystyczną było to, że wykonywane były najczęściej kredą, jak 1 grudnia 1940 roku na budynku huty Bismarck o treści „Niech żyje światowa rewolucja”. Napisy tak wykonane hitlerowska służba porządkowa bardzo szybko usuwała. O wiele większe trudności miała ona przy zlikwidowaniu napisów wykonanych farbą olejną, np. w sierpniu 1941 roku na skrzynkach pocztowych w Katowicach, które w rogu miały narysowane „V” umieszczono napisy „Niech żyje Moskwa!”. Napisy umieszczano też na drogach, np. w Brzezince 17 listopada 1940 roku „Niemcy to kraj więźniów. Niemcy są bandytami. Hitler jest mordercą”[\[36\]](#).

Wykonywanie napisów ręcznie wymagało znacznej ilości czasu a tym samym zwiększało niebezpieczeństwo ujęcia wykonawców przez Niemców. Dlatego też od 1941 roku coraz powszechniej zaczęto używać specjalnie przygotowanych szablonów o określonej treści. Prawdopodobnie metodę tę zastosowali po raz pierwszy na omawianym obszarze członkowie Polskiego Klubu Filomatów, którzy odbijali żółwia – symbol wykonywania powoli pracy. Placówka AK w Rudzie Śląskiej w nocy z 1 na 2 maja 1943 roku wymalowała na większej ilości domów czarną farbą przy pomocy szablonów różne hasła, jak : „Niemcy-Oświęcim”, „Precz z Hitlerem”, natomiast 4 sierpnia 1944 roku grupa AK na czele z komendantem Okręgu Śląski ego AK ppłk. dypl. Zygmuntem Janke „Walterem” przeprowadziła akcję malowania Sosnowca. Przy pomocy szablonów umieszczano napisy „Polska walczy” i kotwice na ulicy Narutowicza a następnie Kaliskiej, Szkolnej, Zamkowej, Wodociągowej, Piekarskiej. Akcję przerwał Werkschutz kopalni „Renard”, kiedy malowano mur naprzeciw kopalni. Wykonawcy wycofali się bez strat w kierunku Pogoni i ul. Chemicznej. Podczas wymiany ognia ppłk. dypl. „Walter” ciężko zranił komendanta Werkschutzu Buhla.[\[37\]](#)

Członkowie Polskiego Państwa Podziemnego wykonywali nie tylko tego rodzaju napisy, ale rozwieszali plakaty, portrety i karykatury przywódców hitlerowskich. Akcją taką przeprowadzono m.in. 2 maja 1942 roku w Bielszowicach. Na budynkach i słupach oświetleniowych powieszono portrety Hitlera z podpisem „My nie chcemy żadnych morderców, my nie chcemy wojny, my chcemy znowu powrócić do pokoju” . Z kolei w Turze Raciborskiej umieszczono 28 marca 1943 roku plakat z karykaturą Hitlera i podpisem „W Niemczech będzie głód a u dzieci zapanuje tyfus”, zaś 6 stycznia 1944 roku narysowano karykaturę żołnierza niemieckiego z pistoletem w ręku w gminie Markwatowice [powiat Racibórz]. Żołnierz ten przystawiał pistolet chlerawej osobie, zaś nad jego głową trzymał miecz żołnierz sowiecki.

Często na ulicach policja niemiecka znajdowała kartki pocztowe o treści antyniemieckiej i to nie tylko na Górnym Śląska, lecz Opolszczyźnie, np. 5 listopada 1943 roku w Kędzierzynie w pobliżu dworca kolejowego z apelem do żołnierzy frontowych, aby mieli oczy otwarte na wszystko i nie popełniali

więcej mordów, bo wojnę wywołała III Rzesza. Niemcy zamordowali już miliony ludzi a żołnierze giną nie za ojczyznę, lecz Hitlera. Natomiast w Opolu w styczniu 1944 roku wielokrotnie znajdowano kurтки pocztowe z Hitlerem, gdzie szyja była pocięta nożem a jedno oko przewiązane opaską. Pod podobizną Hitlera napisana „Ty morderco wszystkich armii”. W tym samym miesiącu [7 styczeń 1944 roku] na drodze do Hosiałkowic [pow. Racibórz] rozrzucono ulotki o treści „Niemcy wojnę przegrali, Niemcy muszą odejść”[\[38\]](#).

Na uwagę zasługuje rozwijająca się od pierwszych dni okupacji propaganda ustna, ukierunkowująca społeczeństwo polskie tego regionu wobec wroga i zmieniająca dotychczasowe oceny moralne, np. kradzieży nie potępiane a aprobowano, wykonywanie zarządzeń niemieckich spotykało się z dezaprobatą, czy wręcz z oskarżeniem o współpracę z okupantem i bojkotem towarzyskim. Pierwsze miesiące okupacji odegrały tu podstawowe znaczenie w ugruntowaniu postaw antyniemieckich Polaków, w rozwinięciu poczucia solidarności narodowej-niezależnie od pochodzenia społecznego, wykształcenia itd. Zarazem wpłynęły one na ukształtowanie się konspiracji politycznej i wojskowej oraz jej zasięg wpływów. Na fakt ten zwracało uwagę gestapo katowickie w meldunku do Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy już 14 grudnia 1939 roku [także we wcześniejszych]. Podkreślano w nim, że działalność propagandowa o charakterze szeptanej rozwijana jest przez pojedyncze osoby i dawne polskie organizacje. Według gestapo ta podburzająca robota jest nie tylko przemyślana, ale zorganizowana na wzór dawnych polskich grup związkowych i ma już charakter ciągły, obejmujący nie tylko miasta, ale wiele miejscowości. Według ustaleń policji niemieckiej zaobserwowano w tym okresie stworzenie systemu propagandy szeptanej, obejmującej powiaty i miejscowości, gdzie przekazywane są odpowiednie przygotowane wiadomości. „Wiadomości te – stwierdza gestapo- są tak zredagowane, że dla każdego Polaka stanowią nadzieję na rychłe wyzwolenie. Nie odgrywają żadnej roli, czy wiążą swoje nadzieje z Anglią, czy z Francją, czy też oczekują pomocy od Rosjan. Spozstrzega się, że w powiatach o charakterze robotniczym patrzą Polacy szczególnie na Rosjan a propaganda w tych powiatach posiada tendencje komunistyczne, np. W Katowicach w skrzynkach pocztowych znaleziono kartki pocztowe 12 VIII 1941 r., które w rogu miały „V“ i podpis „Czerwony miecz”. Z kolei 7 października 1941 r. w publicznej toalecie przy rynku w Łagiewnikach nieznany sprawca namalował sowiecką gwiazdę z sierpem i młotem, a pod spodem dopisał słowa: „Niech żyje zwycięstwo”. Natomiast 11 października 1941 r. kierownik szkoły Schreiner z Małej Dąbrówki oddał w filii 13 rewiru żandarmerii odznakę komunistyczną (gwiazdę sowiecką z sierpem i młotem) w formie szpilki. Odznakę miał znaleźć 11-letni uczeń Konrad Grendowitz 9 października 1941 r. W akcji propagandowej uczestniczyli też przymusowi robotnicy z innych krajów, np. gestapo wrocławskie aresztowało 2 francuskich robotników chyba 5 VIII 1941 r., którzy

rozpowszechniali w obozie pracy na Śląsku następujące ulotki: „Precz z Niemcami, niech żyje komunizm”, „Precz z fałszem oraz dziczyzną niemiecką i tą flagą powiewającą nad całą Europą”^[39].

Niemcy zwracali uwagę, że „ napisy na murach z hasłami komunistycznymi i marksistowskimi, wrogie wiadomości spotykane są otwarcie. Hasła pomocy z Francji, Anglii, albo z Rosji idą w dwóch grupach. W pierwszym przypadku słucho się wiadomości radiowych nadawanych z Francji. Ta wspólnota musi doprowadzić do powstania polskich organizacji”. Druga grupa w propagandzie szeptanej polecała ucieczki do Wojska Polskiego na Zachodzie albo na tereny sowieckie, skąd przyjąć miała pomoc dla Polski. W meldunku podkreślało gestapo o nasileniu się nielegalnej propagandy na tym terenie a celem jej było przygotowanie społeczeństwa polskiego do powstania. Czynnikiem ułatwiającym rozwój propagandy – według gestapo – było posiadanie przez Polaków dużej ilości radioodbiorników, które umożliwiły im słuchanie audycji. Jednocześnie zaobserwowano, że miejscem spotkań Polaków, gdzie wymieniano wiadomości, były restauracje, zwłaszcza na Śląsku Cieszyńskim i w powiecie bielskim. Stąd wiele restauracji polskich zostało zamkniętych, bo władze niemieckie nie wydały koncesji na ich prowadzenie^[40].

Naczelny prokurator Rzeszy przy Trybunale Ludowym w akcie oskarżenia Karola Kornasa i innych z 20 listopada 1941 roku określił SZP jako jedną z największych i najbardziej niebezpiecznych organizacji, która szczególną wagę przywiązywała do propagandy. Od samego początku prowadziła „żywą propagandę szeptaną [...] rozpowszechniając w szerokim zasięgu wiadomości zagranicznych stacji radiowych. Te kłamliwe doniesienia miały znaczny udział w tym, że bardzo szerokim warstwom udało wpoić wiarę w rychłe pokonanie Niemiec przez mocarstwa zachodnie, a w związku z tym w odrodzenie Polski”^[41].

Okupant zdawał sobie doskonale sprawę, z roli jaką odgrywała propaganda, łącznie z „szeptaną” na tym terenie w utrzymaniu polskości a jednocześnie przekreślała wysiłki propagandy hitlerowskie o rzekomej niemieckości tego obszaru. Stąd też policja niemiecka przystąpiła do kontrakcji, mającej na celu zlikwidowanie wszystkie! form życia polskiego. Kierownictwo nad nią przejęło gestapo. Na początku 1940 roku przeprowadziło ono aresztowania wśród Polaków w kilku miejscowościach na Śląsku za prowadzenie propagandy „szeptanej”. Aresztowania te nie zahamowały jej a odwrotnie wpłynęły na zaostrzenie czujności wśród członków organizacji konspiracyjnych. Nie bez znaczenia był fakt wydania tutaj wytycznych, czy rozkazów przez kierownictwa organizacji politycznych i wojskowych o zasadach pracy konspiracyjnej, w tym propagandowej. Nie zawsze były one przestrzegane, co doprowadzało do dekonspiracji i aresztowań, np. Karola Pluty ur. 18 X 1898 r. w Piekarach Śląskich a zamieszkałego przed wojną w Chorzowie, uczestnika trzech powstań śląskich. Brał aktywny udział w

działalności propagandowej skierowanej przeciwko Niemcom. Aresztowany 18 VIII 1940 i skazany na 6 lat ciężkiego więzienia [w więzieniach i obozach przebywał do końca wojny][\[42\]](#).

Okupant do zwalczania Polskiego Państwa Podziemnego, w tym propagandy, włączył ludność niemiecką, łącznie z młodzieżą. Szczególną aktywność wykazywali członkowie NSDAP i Hitler Jugend [HJ]. Stąd na Śląsku propagandę „szeptaną” ograniczono do znajomych, wyciągając wnioski z masowych aresztowań grudniowych 1940 roku. Od 1941 roku zaktywizowali swoją działalność propagandową Polacy na Śląsku Cieszyńskim łącznie z Zaolziem i na obszarze bielskim. Władze hitlerowskie zaniepokojone jej rozwojem postulują od marca 1941 roku zaostrzenie wyroków w stosunku do Polaków ją prowadzących, zwłaszcza wydawania wyroków śmierci. Tylko takie wyroki miały, według Niemców, odstraszyć Polaków od działalności propagandowej. Brak dokumentów niemieckich nie pozwala na stwierdzenie, w jakim zakresie postulat ten został wprowadzony przez sądownictwo hitlerowskie do praktyki. Za prowadzenie działalności propagandowej zapadło kilka wyroków śmierci[\[43\]](#).

Z propagandą „szeptaną” ściśle związane było słuchanie zagranicznych audycji radiowych. Najczęściej z tego źródła uzyskiwano wiadomości o aktualnej sytuacji polityczno-militarnej w świecie i kraju, które przekazywane w gronie rodzinnym, czy wśród koleżanek i kolegów w zakładzie pracy. Według oceny Okręgowej Delegatury Rządu na Śląsku „co najmniej 80 – 90 % ludności słucha audycji radiowych alianckich, polskich lub tajnych stacji niemieckich. Słuchają ich zresztą i Niemcy, nawet członkowie partii. Polacy oporni [tzn. nie posiadający niemieckiej listy narodowościowej - M.S.], którzy nie mają prawa posiadania radioodbiorników, otrzymują wiadomości radiowe z 24 godzinnym opóźnieniem, informowani ustnie przez Polaków wpisanych na NLN [niemiecka lista narodowościowa-M.S.], lub nawet przez Niemców. Słucha się Londynu po polsku i niemiecku, audycji Świt, Kościuszki i radiostacji szwajcarskich, tajnych niemieckich Siegfried i Atlantik – Sender”. [\[44\]](#)

Ocena ta dotyczy Górnego Śląska, gdzie Polacy posiadający Volkslistę, mieli prawo posiadania odbiorników radiowych. Cechą charakterystyczną było to, że Ślązacy najchętniej słuchali audycji sprzymierzonych w języku niemieckim, aby utrudnić zdekspirowanie się przed sąsiadami. Stąd przyciszano radio, aby przy próbie podsłuchu nie zrozumiano treści a stwierdzono słuchanie audycji w języku niemieckim. Dostęp do odbiorników radiowych powodował, że „ audycjom sprzymierzonych ludność ślepo bez zastrzeżeń nie wierzy [...]. Na ogół społeczeństwo przeprowadza porównania między komunikatami sprzymierzonych i niemieckimi oraz wiadomości ze źródeł neutralnych”. Do konfrontowania tych wiadomości wykorzystywano też prasę konspiracyjną, wydawaną na tym terenie i w GG[\[45\]](#).

Warto zwrócić uwagę, że ilość aparatów radiowych na tym terenie nie była zbyt duża, zwłaszcza na terenach rolniczych. Wynikało to z faktu, że w okresie międzywojennym był to sprzęt luksusowy, na zakup którego mogły pozwolić sobie z zasady osoby dobrze sytuowane materialnie. Ilość ich znacznie zmniejszyła się po rozporządzeniu Fitznera z 15 października 1939 roku, które nakazywało ich oddawanie władzom niemieckim przez wszystkich Polaków. Nie wykonanie tego rozporządzenia groziło karą więzienia do 15 lat łącznie. Część Polaków nie wykonała tego rozporządzenia, ukrywając aparaty radiowe w specjalnie wykonanych skrytkach, czy innych niewidocznych miejscach. Jednym z nich był Stanisław Proszowski z Czeladzi, który w następujący sposób pisze o znaczeniu słuchania audycji radiowej : „... Dnia 20 grudnia 1939 roku. Dzisiaj pierwszy raz udało mi się słuchać radia. Słuchając, dziwnego doznałem uczucia. Po ciemku, w trójkę nakryci kocem, z przyłożonym uchem do odbiornika łowiliśmy słowo za słowem. Słuchając bezcennych słów pociechy i nadziei, słyszeliśmy również gwizdy, szmery i bulgotanie. Wiedzieliśmy z tego, jak nie dobrze muszą czuć się ci, dla których polskie słów jest tak niebezpieczne”[\[46\]](#).

W podobny sposób postąpili Jan Torecki i Franciszek Gierak z miejscowości Panki. Ten pierwszy ukrył radio w piwnicy, gdzie słuchali audycji zagranicznych m.in. Kazimierz Graczyk a Marian Surma w domu w Czeladzi. W domu ukryła też radio rodzina Stacherskich z Sosnowca, z którego korzystała też komenda Okręgu Śląskiego ZWZ-AK. Okupant podjął działania zmierzające do odebrania ukrytych aparatów radiowych, przeprowadzając rewizje w mieszkaniach, zabudowaniach i zagrodach. Ponadto zorganizował też system podsłuchu, donosów itd. Policja wykryła tylko niektóre z ukrytych aparatów radiowych, np. u Stefana Pryła z Myszkowa, Moszela Freibergera z Sosnowca itd. [pierwszy skazany został na 2 lata a drugi 4 lata więzienia].

Władze okupacyjne zdawały sobie doskonale sprawę z powszechnego słuchania audycji zagranicznych przez: ludność polską tego regionu. Podjęta próba zlikwidowania tego zjawiska nie przyniosła pożądanych efektów. Od czasu do czasu aresztowano pojedyncze osoby za słuchanie „wrogich” audycji radiowych, jak 26 maja 1940 roku Pawła Adamskiego z Katowic-Dąbia, 18 października 1940 roku August, Jana i Franciszka Nowackich z Giszowca, 8 listopada 1940 roku Waleriana Koniecznego z Sosnowca, 20 lipca 1941 roku Simona Bondera z Brzęczkowic, czy też 20 września 1941 roku Ryszarda Pietrka z Chorzowa. W tym ostatnim przypadku żona poinformowała policję, że mąż słucha audycji zagranicznych u znajomej. W październiku 1941 roku aresztowało gestapo 10 osób za to samo przewinienie w Rejencji Katowickiej.[\[47\]](#)

Wyroki zapadające przed sądami specjalnymi, czy wyższymi sądami krajowymi za słuchanie audycji zagranicznych w początkowym okresie okupacji były stosunkowo niskie, np. mistrza murarskiego Franciszka Leszczaka z miejscowości Kozy [pow. Biała] skazano w lutym 1940 roku na 15 miesięcy

więzienia. Wyroki te ogłaszane były w prasie niemieckiej, celem odstraszenia słuchających rozgłośni zagranicznych, lecz nie spełniały swojego zadania. Wraz z upływem czasu zjawisko to coraz bardziej nasilało się i przybierało cechy powszechnego. Sądy hitlerowskie zaczęły wydawać coraz surowsze wyroki, łącznie z karą śmierci, aby odstraszyć Polaków od korzystania z aparatów radiowych. Cel ten zamierzano osiągnąć poprzez przeprowadzanie egzekucji publicznych, np. w marcu 1942 roku w Cierlicku Górnym k. Cieszyna powieszono Emila Trepę. Hitlerowcy na miejsce egzekucji spędzili ludność z okolicznych, miejscowości, łącznie ze sparaliżowaną matką staruszką skazańca. Koledzy jego zmuszeni zostali do zbudowania szubienicy. W podobny sposób stracono 12 Polaków w Szopienicach w dniu 3 grudnia 1942 roku, zaś 15 osób w tej samej miejscowości dnia 10 grudnia 1942 roku. Z kolei 23 lutego 1943 roku sąd doraźny w Katowicach skazał za to samo przewinienie Henryka Skrzyпка na karę śmierci – wyrok wykonano 19 marca 1943 roku[48].

Wyroki śmierci nie odstraszyły Polaków od słuchania zagranicznych audycji radiowych, co przyznali sami Niemcy, np. powiatowy kierownik NSDAP Hässler podczas manifestacji odbytej w Katowicach stwierdził „ Dla tych, którzy stawiają się poza nawias społeczeństwa, którzy słuchają nieprzyjacielskich stacji, którzy szerzą zwątpienie-najsurowsza kara nie jest dość surowa. Tchorze, zdrajcy i szkodnicy społeczni utracili prawo do miejsca wśród społeczeństwa. Naród niemiecki nie potrzebuje udawać się do wroga po informacje”[49].

Od II połowy 1943 roku sądownictwo hitlerowskie złagodziło wyroki za słuchanie zagranicznych audycji radiowych. O ile jeszcze pod koniec 1942 roku skazywano często na 8 lat więzienia (np. Edward Pawletko – introligator z Chorzowa, Paweł Foliek – elektryk z Chorzowa), to w 1944 roku zapadały wyroki 3 lata ciężkiego więzienia [Paweł Sikora z Dąbrowy, pow. Pszczyna, czy też Ludwik Majka i Stefan Kudła z Pszczyny]. Cechą charakterystyczną było to, że wyższe wyroki otrzymywali Polacy, którzy przyjęli Volkslistę. Jednocześnie propaganda niemiecka nasiliła swoją działalność, usiłując podważyć zaufanie do aliantów i rządu polskiego na emigracji, czego dowodem były nieudane akcje w sprawach: katyńskiej, śmierci gen. W. Sikorskiego, konferencji teherańskiej i innych[50].

Propaganda hitlerowska nie doprowadziła też do skłócenia społeczeństwa polskiego w tym regionie, które wykazywało dużą samodzielność myślenia, dojrzałość polityczną i odporność na jej działanie. Z drugiej strony ludność polska poddawała tu krytyce poziom zagranicznych audycji radiowych w języku polskim. W wyniku napływających skarg od członków AK podjął komendant Okręgu Śląskiego AK ppłk dypl. Z. Janke interwencję w Komendzie Głównej AK. W raporcie z 17 listopada 1944 roku pisał „ Słuchanie audycji, związane z poważnym nieraz niebezpieczeństwem, odbywa się po to, aby słuchać w ciągu 15 cennych minut: 1. muzyki z płyt, jak za najlepszych czasów, kiedy bezmyślny kierownik zatykał nim dziury w programie. Gramofony miewamy i

my, 2 pustej gadaniny jakiegoś pismaka, konferencji w stylu ostatnich płaczów przed mikrofonem na trudności pracy konspiracji wojennych itp.

Chcemy słyszeć coś:

1. o pracy naszego rządu, projektach ustawodawczych, zamiarach kształtowania u nam życia po wojnie.
2. syntezy w rodzaju omówienia p. Warty z Ameryki, sytuacji wojskowej na frontach, sytuacji politycznej, gospodarczej.
3. jak najwięcej o naszej armii, flocie, lotnictwie [...].
4. bardzo interesuje nas sprawa Polonii Amerykańskiej, dola naszych rodaków z różnych części świata [...]. Coraz częściej zdarzają się fakty u nas, że mogąc słuchać audycji polskich, słucha się jednak audycji niemieckich z Londynu, bo są lepiej opracowane. Na Śląsku Cieszyńskim słucha się audycji czeskich. [51] Interwencja ta była spóźnioną, aby wpłynąć na poprawę jakości nadawanych audycji.

Natomiast częściowo zrealizowano inicjatywę Alojzego Targa „Marcina Głowika”- 1-go zastępcy Okręgowego Delegata Rządu RP na Śląsku z końca sierpnia 1944 roku o nadawaniu przez Polskie Radio w Warszawie audycji dla Śląska, ponieważ nadawany program dla Ziemi Zachodnich sygnalizował tylko problematykę śląską. W sprawie tej zwrócił się on do dyrektora Departamentu Informacji i Prasy w Warszawie, aby doprowadzić do spotkania się przedstawicieli Okręgowej Delegatury Rządu RP na Śląsk z dyrekcją Polskiego Radia. Celem spotkania miało być przekonanie dyrekcji o konieczności opracowywania programów radiowych o Ziemiach Zachodnich przez przedstawicieli Sekcji Zachodniej. Problematyka śląska powinna być podejmowana w Polskim Radiu przez Ślązaka. Według Edmunda Męclewskiego doszło do takiego spotkania. Materiały miał opracowywać Zbyszek Bednorz „Józef”, „Bolesław Wróblewski” dla Polskiego Radia. Wywiązał się ze swojego zadania, bo część opracowanego materiału wykorzystano w Polskim Radiu [upadek powstania warszawskiego nie pozwolił na rozwinięcie tej działalności][52].

Nie można pominąć roli prasy konspiracyjnej dostarczanej z GG na ten teren. Przekazywana była przez kierownictwa poszczególnych organizacji konspiracyjnych do dowództw terenowych na tym obszarze, które rozprowadzały wśród swoich członków lub wykorzystywały do powielania niektórych artykułów w swojej prasie lokalnej. Niektórzy kolporterzy zostali aresztowani przez gestapo, np. katowickie 16 XII 1942 r ujęło polskiego kierownika lokomotywy Teofila Grzyba ur. 13 II 1896 r. w Krakowie. Stwierdziło ono, że na stacji Przeciszów pow. Bielsko przeprowadził sabotaż w pociągu 12 XII 1942 r., zaś od 1940 r. był członkiem SZP a następnie ZWZ-AK, przewoził materiały propagandowe i pełnił służbę kurierską na Śląsk.[53]

Kierownictwo III Rzeszy i jego aparat administracyjno-policyjny dążył do jak najszybszego zgermanizowania tego obszaru m.in. poprzez eksterminację ludności polskiej, grabież mienia, politykę demograficzną i ekonomiczną,

całkowite zniszczenie kultury polskiej i wszelkich śladów państwowości polskiej. Niszcząli wszystko, co mogłoby przypominać o polskości tej ziemi. Zrealizowanie tych celów nie powiodło się, bo przeciwstawili się skutecznie członkowie konspiracji politycznej i wojskowej powstałej po zajęciu tego obszaru przez III Rzeszę, czyli Polskiego Państwa Podziemnego. Ich działalność propagandowa okazała się skuteczna i przyczyniła się w głównej mierze do zachowania polskości na omawianym obszarze, a tym samym do fiaska hitlerowskiej polityki germanizacyjnej. Mit propagandy hitlerowskiej o niemieckości tego obszaru, pozostał tylko mitem, bo nie miał szans na urzeczywistnienie. Było to zasługą patriotycznej postawy ludności polskiej i wszystkich organizacji konspiracyjnych działających na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim, Na podkreślenie zasługuje działalność PPS-WRN, SN, SP, SL, Okręgowej Delegatury Rządu RP na Śląsku, ZWZ-AK itd. Do kierowania akcją propagandową powołały one specjalne komórki w okręgach i na niższych szczeblach organizacyjnych. Efektem ich działalności było wpływanie m.in. na wzrost optymistycznych nastrojów wśród ludności polskiej, oczekującej dnia wyzwolenia, oddziaływanie wychowawcze, piętnowanie postaw niegodnych Polaka, wzmacnianie pragnienia walki z okupantem począwszy od sabotażu a skończywszy na zbrojnej.

Eksterminacyjna polityka okupanta nie załamała większości ludności polskiej tego obszaru. Wielu Polaków zaangażowało się w działalność konspiracyjną, uczestniczyło w różnych formach oporu, począwszy od bojkotu zarządzeń hitlerowskich poprzez udział w działalności propagandowej i walce zbrojnej. Wielu zostało aresztowanych i bestialsko zamordowanych w obozach i więzieniach bądź zginęło w egzekucjach publicznych. Wielu przeżyło koszmar bestialstwa w obozach i więzieniach, wielu zostało wysiedlonych lub ukrywało się przed hitlerowskim aparatem bezpieczeństwa. Odwrotnie terror hitlerowski nie załamał na tym terenie wielu Polaków a odwrotnie przyczynił się do wzmocnienia poczucia przynależności narodowej, czyli do polskości. Znaczący był w tym udział propagandy.

Autorzy: Monika Kaźmierczyk, płk w st. spocz. dr Mieczysław Starczewski

—

[1] Straty kulturalne. L.K. 11, 24 III 1944 r . Archiwum Akt Nowych [AAN,] mf. 2201/16, kl. 360

[2] W skład ZWZ weszło jeszcze kilkanaście innych organizacji powstałych na Śląsku, takich jak: Tajna Organizacja Wojskowa – grupa kpt. rez.

Wenancjusza Zycha „Szarego”, Młoda Polska, Polska Tajna Organizacja Podziemna, Polska Organizacja Wojskowa „Śląsk”.

[3] „Zryw” nr 4 z 7 IV 1940 r.

[4] M.in. za używanie języka polskiego aresztowano w Chorzowie 2 maja 1942 r. o godz. 21.00 dwudziestojednoletniego Henryka Gabrisza i dwudziestotrzyletniego Henryka Gajdę. Morgenmeldung vom 2-4 maja 1942. Kattowitz 4 V 1942, Archiwum Państwowe w Katowicach [dalej AP Katowice], sygn. RK 4161, s. 5.

[5] F. Biały, Okres wojny i okupacji (w:) Chorzów. Zarys rozwoju miasta, pod red. J. Kantyki, Katowice 1977, s. 195.

[6] Podpis nieczyt. An das Reichssicherheitshauptamt z Hd, vom SS — Oberführer Müller in Berlin. Kattowitz 14 XII 1939. AAN, mf. 1631, kl. bez nr

[7] Przekazany autorowi przez wielu członków Polskiego Państwa Podziemnego, m.in. kpt. hm.. A. Korczyńską, kpt. T. Delektę, B. Zabłocką-Babińską, kpt. Cz. Nowickiego. por. mgr. J. Rajchmana.

[8] M. Starczewski. Polskie Państwo Podziemne na Śląsku w latach 1939-1945. [w:] Górny Śląsk i Górnoszlązacy w II wojnie światowej, pr. zb. pod red. W. Wrześcińskiego. Bytom 1997 r.

[9] Podpis nieczyt. An das Reichssicherheitshauptamt..., op. cit., ki. bez nr.; Podpis nieczyt. An das Reichssicherheitshauptamt — IV AI — in Berlin. Kattowitz 12 XI 1941. AAN, mf. 1359, kl. bez nr..

[10] M. Starczewski Ruch oporu na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1939-1945. Katowice 1988, s. 243 i n.

[11] Raport o sytuacji na Ziemiach Zachodnich nr 9 (do 31 X 1943). WIH [Wojskowy Instytut Historyczny przekształcony w Wojskowe Biuro Badań Historycznych, materiał przekazany do Centralnego Archiwum Wojskowego-CAW]. sygn. III/100/9, s. 112

[12] Tagesbericht Nr 8/XI. Kattowitz 26 XI 1943. AAN, mf. 1485, kl. 112; „Oberschlesische Zeitung” nr 64, 5 III 1943, s. 1; Kattowitzer Zeitung” nr 278, 8 X 1940, s. 2.

[13] Dokument udostępniony autorowi przez gen. bryg. dr. A. Waltera-Jankego.

[14] Autor wielokrotnie spotykał się z por. mgr. J. Rajchmanem, podczas których omawiano też działalność propagandową.

[15] AK od 1943 r. nasilił akcję wysyłania listów z ostrzeżeniami do wybranych Niemców, nakazując zmienić stosunek do Polaków lub opuszczenie Śląska. Otrzymali je m.in. mjr. Hein i krawiec Kołodziej z Bielska, kierownik NSDAP Lipiński z Dębowca, urzędniczka Altmann z Sosnowca, Hager z Wisły. Gestapo katowickie w raporcie dziennym 6/XI z 19 listopada 1943 r. stwierdziło, iż większa ilość Volksdeutschów z Chorzowa otrzymała listy o treści: „...Wasza zbrodnicza działalność zbliża się do końca (...) Sprawiedliwy wyrok zapadnie wkrótce, tego możecie być pewni”. Z kolei komisarzowi Rzeszy dla umocnienia niemczyzny w Dąbrowie Górniczej przesłano widokówkę z ostrzeżeniem „... Nie ograbiaj więcej żadnego Polaka i uciekaj razem z twoimi Niemcami do małych planowanych Niemiec. Nagrabiliście się już do syta i namordowaliście dość obcej ludności. To już ostatnie dni”. Natomiast Volksdeutsche z Trzyńca i okolicy otrzymali tej treści listy: „... renagatami jesteście, dlatego żyć będziecie jeszcze przez krótki czas, wybierajcie już sobie drzewo”. Minister Sprawiedliwości Rzeszy wielokrotnie był informowany przez podległych pracowników na Śląsku o wzmożeniu akcji wysyłania listów przez Polskie Państwo Podziemne. Warto zwrócić uwagę, iż w połowie 1944 r. BiP Okręgu Śląskiego skoncentrował swoją działalność na akcji „N”, przeznaczając jej 75% swoich wydawnictw. Brak podpisu. Tagesbericht nr 6/XI. Kattowitz 19 XI 1943. AAN, sygn. 214/VIII-2, s. 11–12; Generalstaatsanwalt Kattowitz. (brak daty — prawdop. z XII 1943). AAN, mf. 2313/4, ki. bez nr.; Podpis nieczyt. Herrn Reichsminister der Justitz Dr. Thierack in Berlin. Kattowitz 4 X 1943. AAN, mf. 2313/4, ki. bez nr.; Podpis nieczyt. An den Herrn Reichsminister der Justitz Dr. Thierack in Berlin. Kattowitz 1 VI 1943. AAN. mf. 2313/3, kL bez nr.; Raport o sytuacji na Ziemiach Zachodnich nr 6 (do 15 VIII 1943). AAN, mf. 2270/1, kl. 505; Górny Śląsk (bez daty — prawdop. z VII 1943). WIH, sygn. III/100/9, s. 32; Relacja pisemna S. Flaczyka udost. autorowi przez gen. bryg. dr. Z. Waltera-Jankego — odb. ksero w zb. autorów, Relacje ustne udzielone autorowi przez: gen. bryg. dr. Z. Waltera-Jankego, płk. A. Siemiginowskiego., płk C. Gałęckiego, mjr P. Migulę, kpt. Cz. Nowickiego, por. mgr. J. Rajchman, J. Nowaka-Jeziorańskiego i wielu innych członków Polskiego Państwa Podziemnego.

[16]. Niemyjski, Wiśniewski. Szkolnictwa na polskich Ziemiach Zachodnich, nr 19/42 z II 1942 r. WIH], sygn. III/100/8, cz. I, k. 52 [materiał przekazany do CAW}

[17]. M. Miodyński. Szkolnictwo polskie jawne i tajne w okresie wojny i okupacji w Publicznej Szkole Powszechnej nr 2 w Siemianowicach. Siemianowice. 15 X 1946. AAN, sygn. 283-II, t. 112. k. 1

[18]. J. Wróbel. Tajna działalność oświatowa na ziemi tysko-pszczyńskiej w latach 1939 – 1945, k. 17 [maszyn. udost. autorowi przez hm. J. Wróbla].

[19]. Podpis nieczyt. Morgenmeldung von 2,3 and 4 V 1942. Kattowitz 4.V. 1942, WAP Katowice, RK 4161, k. 5|; Podpis nieczyt. Generalstaatsanwalt Kattowitz. AAN, mf. 2319-4, kl. bez nr; Kronika Ziem Zachodnich dla Agencji „Kraj”, nr 4/44. Warszawa 7 II 1944 r., AAN, mf. 2270-2, kl. 135-136; Walka z językiem polskim. AAN, mf. 2270-2, kl. 822|; Raport o sytuacji na Ziemiach Zachodnich nr 7 [do 31 X 1943 r.]. AAN, mf. 2270-1, kl. 686; Relacje ustne udzielone autorowi m.in. przez: por. mgr Janusza Rajchmana, ppor. Mariana Stachowiaka, Jerzego Cholewę, Teodora Okonia, hm. Jana Wróbla.

[20].Tadeusz. Raport. Górny Śląsk 10I 1944 r. AAN, mf. 2270-2, kl. 462|; Śląsk wskazuje temperaturą uczuć [w:] Kronika Ziem Zachodnich dla Agencji „Kraj” nr 5/44. Warszawa 12 II 1944 r., AAN, mf. 2270-2, kl. 140.

[21] Podpis nieczyt. Anklageschrift. Den ehemaligen Karl Kornas [...]. Berlin 24 XI 1941 [dokum. w zb. autorów].

[22]. R. Mariańczyk, M. Bogusławska, Morawski, Janik, Licki, Lewandowski. Do Rady Ministrów i Rady Narodowej przez Pełnomocnika Rządu Rzeczypospolitej na Kraj. Warszawa 15 IV 1943 r, AAN. mf. 2201-16, kl. 618-619; J. Norek – Wolski. Zwięzła relacja. Gliwice 24 VIII 1946 r, k.1 – 20 [maszyn, w zb. autora od hm J. Wróbla].

[23]. J. Norek – Wolski. Relacja z pracy konspiracyjnej na odcinku szkolnictwa i informacyjno-propagandowym prowadzonej na Śląska w okresie okupacji. Gliwice 24 VIII 1946 r., k. 1-6 [odbitka ksero w zb. autora od hm. J. Wróbla].

[24] S. Oblutowicz. Szkolnictwa polskie jawne i tajne w okresie wojny i okupacji w Szkole Powszechnej w Przyłękowie. Przyłęków 12 X 1946 r. AAN, sygn. 283/II, t. 130, k. 6; Ankieta – szkolnictwa polskie jawne i tajne w okresie okupacji i wojny w Publicznej Szkole Powszechnej nr 3 w Cieszynie. Cieszyn 2 XI 1946 r., AAN, sygn. 283/II, t. 111, k. 6; K. Parzyk. Szkolnictwo polskie jawne i tajne w okresie wojny i okupacji w Szkole Powszechnej nr 2 w Grodźcu. Grodziec 25 X 1946 r. AAN sygn. 285/II, t. 109, k. 6\$; Relacje ustne udzielone autorowi m.in. przez kpt. A. Korczyńską, H. Nitową

[25] Z. Majchrzycki. Tajne nauczanie w latach okupacji hitlerowskiej na terenie miasta Będzina i powiatu –mps przesłany autorowi przez Zygmunta Majchrzyckiego.

[26] Autorzy obliczeń dokonali na podstawie materiałów znajdujących się w zespole 283/II w AAN dot. szkolnictwa polskiego jawnego i tajnego w okresie wojny i okupacji; J. Krasuskiego „ Tajne szkolnictwo polskie w okresie okupacji hitlerowskiej 1939-1945. Warszawa 1971 r., s. 257

[27]. *Tajne nauczanie omówiono szeroko w takich pracach, jaki : J, Krasuski. Tajne szkolnictwa polskie w okresie okupacji hitlerowskiej 1939 – 1945. Warszawa 1971; Tajna oświata i obrona kultury polskiej na Ziemiach Województwa Katowickiego w latach okupacji 1939-1945. Pr.. zb. pod red. Sz. Kędryny. Katowice 1977; S. Molenda. Szkolnictwo w rejencji katowickiej w latach okupacji hitlerowskiej. Katowice 1976; Z dziejów harcerstwa śląskiego. Rozwój i działalność harcerstwa na Górnym Śląsku w latach 1920-1945. Katowice 1986.*

[28]. Raport z terenu z 8 IX 1943 r. AAN, mf.2270-3, kl. 676;| Relacja ustna udzielona autorowi przez A. Korczyńską.

[29]. E. Dudek. Harcerstwo żorskie w czasie okupacji. s. 1 [maszyn. w zb. autorów od hm. E. Dudek]; W. Mrozek. Wspomnienia. s. 1 [maszyn. w zb. autorów od kpt. hm. A. Korczyńskiej]; A. Korczyńska. Wspomnienie o Annie Morkisz. Katowice I 1978 r., s. 1 [maszyn. udost. autorowi przez mgr. N. Pruhło]; J. Boryczka. Relacja uczestnika ruchu oporu. Katowice 13 III 1975 r., s. 1. maszyn. udost. autorowi przez mgr. N. Pruhło].

[30]. Sprawozdanie za okres 24 X – 6 SXI 1943 r.. Katowice 6 XI 1943 r. CA KC PZPR , sygn., sygn. 202-III -146, k. 169 [przekazano AAN]; M. Kuzior. Wspomnienia z działalności konspiracyjnych organizacji „Ruchu Oporu” [AK] w Obwodzie Tarnowskie Góry w latach 1939-1945. Tarnowskie Góry. 16 V 1965 r. [maszyn. udost. autorowi W .Druszkowski]; E. Bonarek. Harcerki wodzisławskie w czasie okupacji hitlerowskiej, s. 1 [maszyn. udost. autorowi przez mgr. N. Pruhło.

[31] W. Cubertówna. Harcerki katowickie w czasie okupacji. Wspomnienia. Katowice XII 1967 r. [maszyn, w zb. autorów]; Relacje ustne udzielone autorowi m.in. przez: Z. Hajduk, hm. J. Rohloff, hm. J.Wróbla, hm. W. Niederlińskiego; Amelia Kabut-Spałkowa. Życiorys , s. 2, mps udost. autorom przez kpt. A. Korczyńską.

[32]. Podpis nieczyt. An das Reichssicherheitshauptamt z. Hd. von SS-Oberführer Müller – o.V. I A. in Berlin. Kattowitz 14 XII 1939, AAN, mf. 1631, kl. bez nr; A. Kabut-Spałkowa. Życiorys, s. 1 [udostępniła autorowi mgr N. Pruhło]; Relacje ustne udzielone autorowi m.in. przez: hm. J. Drożdża, ppłk. hm. M. Pierzchałę, kpt. Cz. Nowickiego, por. mgr. J. Rajchmana, mgr. Z. Majchrzyckiego, G. Pruciak, oraz udostępniona J. Malika przez kpt. hm A. Korczyńską.

[33]. Abesser. Okólnik dowódcy policji porządkowej VIII Okręgu Wojskowego. Katowice 17 II 1940 r. [w:] Ruch oporu w Rejencji Katowickiej 1939-1945. Wybór dokumentów. Opracowali: Zofia Boda-Kręžel, Bogdan Kobuszewski, Jadwiga Osojca, Mieczysław Wrzosek. Warszawa 1972. s.56-67.

[34]. Müller. Morgenmeldung. Kattowitz 6 V 1940 r., WAP Katowice, sygn. RK 4156, k. 5; Podpis nieczyt. Morgenmeldung. Kattowitz 6 V 1940 r., WAP Katowice, sygn. RK 4156, k.7a; Relacje ustna udzielone autorowi m.n. przez: kpt. hm. A. Korczyńska, hm. W. Niederlińskiego, kpt. Cz. Nowickiego.

[35]. Müller. Morgenmeldung. Kattowitz 3 IX 1940 r., WAP Katowice, sygn. RK 4156, k.211-212; Podpis nieczyt. Morgenmeldung v. 20 u. 21 IX 1941.. Kattowitz 22 IX 1941 , WAP Katowice, sygn. RK 4158, k.186; Podpis nieczyt.. Sonderliste 1944 Nr 212-357. AAN, mf. 2313-4, kl. bez nr.

[36]. Müller. Morgenmeldung. Kattowitz 6 VI 1940 r. WAP Katowice, sygn. RK 4156, k.54; Podpis nieczyt. Morgenmeldung. Kattowitz 6 V 1940 r., WAP Katowice, sygn. RK 4157, k.1 i 4; Podpis nieczyt. Meldung wichtiger staatspolzeilicher Ereignisse. KPD \und andere marxistische Organisationen. Berlin 13 VIII 1941, AAN, mf. 192-2, kl.190.

[37]. Gen. dr Z. Walter-Janke akcję malowania Sosnowca umiejscawia w lipcu 1944 r. Faktycznie miała miejsce 4 VIII 1944 r. Podpis nieczyt. Aktenvermerk. Kattowitz 5 V 1943, AGKBZHWP, sygn. 169-IIIC, t. 19, k. 6; Z. Walter-Janke. W Armii Krajowej na Śląsku. Katowice 1986, k. 239-243; A. Marchewka. Wspomnienie. k. 8; Relacje ustne udzielone autorowi m.in. przez: gen. bryg. dr Z Walter-Jankego, ppłk. Marcelego Pierzchałę, kpt. Cz. Nowickiego., mgr. Mieczysława Łyszczarza, inż. L. Brzezińskiego, J. Zdziebkowskiego.

[38]. Podpis nieczyt. Morgenmeldung v. 2, 3 u. 4 V 1942. Kattowitz 4 V 1942, WAP Katowice, sygn. 4161, k. 2; Podpis nieczyt. An den Gend. Kreis Ratibor. Bericht. Wellendorf 10 IV 1943, WAP Wrocław, sygn. 1688, k. 1; Stüber. Tagesrapport Nr 2-1. Oppeln 11 I 1944. WAP Katowice, fotokopia akt gestapo, t. C, k.1 ; Stüber. Tagesrapport Nr. 7 XI, 3-I,4-1 z 23 XI 1943, 14 I 1944 i 21 I 1944. CA KC PZPR, sygn. 214-VIII-1, k. 14, 37 – 39 [przekazano do AAN]; [38]. Podpis nieczyt. An das Reichssicherheitshauptamt z. Hd. von SS-Oberführer Müller – o.V. I A. in Berlin. Kattowitz 14 XII 1939, AAN, mf. 1631, kl. bez nr;

[39] Meldung wichtiger staatspolzeilicher Ereignisse Nr 6 vom 13 VIII 1941, WIH, mf. 175/278, kl. 5489059-5489060; Meldung wichtiger staatspolzeilicher Ereignisse Nr 3 vom 6 VIII 1941, WIH, mf. 175/278, kl. 5489024; Por. Brost. Meldunek poranny komendanta policji ochronnej w Katowicach do prezydenta Rejencji Katowickiej. Katowice 13 X 1941 r. WAP Katowice, RK 4159, k.32

[40]. Podpis nieczyt. Anklageschrift. 1. den ehemaligen Lehrer Karl Kornas [...]. Berlin 20 XI 1941, k. 15 [odbitka ksero w zb. autora].

[41]. Podpis nieczyt. Lagebericht. Stand 5 XII 1939. Berlin 6 XII 1939. AGKBZHWP, mf. M-63, kl. 9320 [przekazano do IPN Warszawa]; Podpis nieczyt. Lagebericht. Stand 24 II 1940. Berlin 26 II 1940. AGKBZHWP, mf. M-63, k. 9360 [przekazano do IPN Warszawa]; Relacje pisemne i ustne udzielone autorowi m.in. przez: płk A. Siemiginowskiego, mjr. P. Migulę, ppor. M. Stachowiaka, T. Okonia, hm. J. Wróbla.

[42] Karol Pluta. Wniosek o nadanie Śląskiego Krzyża Powstańczego – bez daty (prawdop. z 1947 r.). CAW, sygn. IV.500.4, t. 575, k. 3990

[43]. Raport o sytuacji na Ziemiach Zachodnich nr 9 [do 31 X 1943 r.]. WIH, sygn. III-100-9, k. 112 [przekazano do CAW]

[44]. Raport o sytuacji na Ziemiach Zachodnich nr 9 z 10 IX 1943 r ... op. cit. k.113., AAN, mf. 2270-2, kl. 362 Tadeusz. Raport narodowościowy VIII-33 z 10 IX 1943 r. AAN, mf. 2270-2, kl. 362.

[45]. S. Proszowski. Od napaści do kapitulacji. [Wspomnienia z okupacji hitlerowskiej na terenach Zagłębia w latach 1939 – 1945], Czeladź-Piaski IX 1964, Arch. PAN w Warszawie, sygn. 340-66, k. 55.

[46]. Podpis nieczyt. Meldung wichtiger staatspolzeilicher Ereignisse. Berlin 22 X 1941, AAN, mf. 2030-1, kl. bez nr.; Podpis nieczyt. Morgenmeldung v. 20, u.21 VII 1941 oraz 22 IX 1941.. Kattowitz 4 V 1942, WAP Katowice, sygn. 4158, k. 53,152; M. Zych. Chłopski ruch oporu. Panki XII 1972 r., s. 10-11 [maszyn udostępnił autorowi Z. Kotarski]; Ziegler. Auszug aus der Vernehmung des Marian Surma vom 24 IV 1941 u. 24 V 1941. AAN, mf. 24862, kl.42-43; Dokument bez tytułu dot. wyroku więzienia za ukrywanie aparatów radiowych z V 1942 r. AAN. mf. 2270-3, kl. 138; Relacja pisemne i ustne udzielone autorowi m.in. przez: B. Stacherską, gen. bryg. dr Z. Waltera-Jankego, mjr. P. Migulę, kpt. Cz. Nowickiego.

[47] . Zuchhaus wegen Abhörens Feindlicher Sender [w:] Kattowitzer Zeitung 2 II 1940, k. 2; Prasa polska. Przegląd prasy 1-15 IV 1942, AAN, mf. 1725-6, k. 700; Informacja bieżąca nr 7 z 17 II 1943. CA KC PZPR, sygn. 202-III-7, k. 21 [przekazano do AAN], Dokum. zdekompletowany dot. rozprawy przed sądem specjalnym H. Skrzyпка. AAN, mf. 2313, k. 27 [wyrok ten ogłosił też Oberschlesische Zeitung nr 64 z 5 III 1943 r.].

[48]. Raport o sytuacji na ziemiach Zachodnich nr 8 [do 31 X 1943 r.] WIH, sygn. III-100-9, k. 81 [przekazany do CAW]

[49]. Podpis nieczyt. Tagesbericht nr 8-XI. Kattowitz 26 XI 1943. AAN, mf. 1485, kl. 114; Informacja Zachodnia nr 25 z 26 V 1944. AAN, mf. 2270-4, kl. 306;| Sprawy polskie w zwierciadle prasy niemieckiej w Rzeszy. Warszawa 3

I 1944. AAN, mf.. 2270-4, kl, 751; Raport o sytuacji na Ziemiach Zachodnich nr 10. [XII 1943 – I 1944]. AAN, mf. 2270-1, kl. 8

[50]. Podpis nieczyt. Tagesbericht nr 8-XI. Kattowitz 26 XI 1943. AAN, mf. 1485, kl. 114; Informacja Zachodnia nr 25 z 26 V 1944. AAN, mf. 2270-4, kl. 306; Sprawy polskie w zwierciadle prasy niemieckiej w Rzeszy. Warszawa 3 I 1944. AAN, mf.. 2270-4, kl. 751; Raport o sytuacji na Ziemiach Zachodnich nr 10. [XII 1943 – I 1944]. AAN, mf. 2270-1, kl. 8

[51] . Marcin Głowik. Dyrektor Departamentu Informacji i Prasy w Warszawie. Warszawa 26 VIII 1944 r. AAN, mf. 2266, kl. 60; Relacja ustna udzielona autorowi przez gen. bryg. dr. Z. Waltera-Jankego

[52]. Relacja ustna udzielona autorowi przez E. Męclewskiego

[53] Meldung wichtiger staatspolizeilicher Ereignisse Nr 8 vom 29 XII 1942. WIH, mf. 175/279. kl. 5490859-5490860.